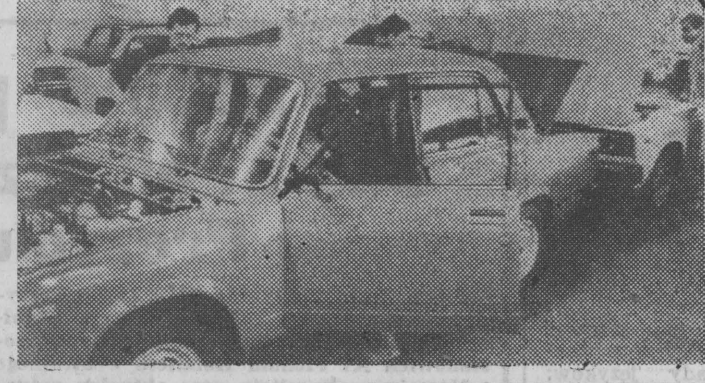


**Architekt**  
w  
**opłotkach**  
str. 5



**Wymarzone cacko**  
str. 4-5



**PATENT**  
na ciernistej drodze  
str. 3-5

**Posiedzenie**  
**Państwowej**  
**Komisji**  
**Wyborczej**

Na ostatnim przed wyborami posiedzeniu zebrała się wczoraj Państwowa Komisja Wyborcza. Komisja oceniła jako prawidłowe wykonanie ostatnich czynności związanych z przygotowaniem do wyborów. We wszystkich województwach podano do publicznej wiadomości dane o kandydatach na radnych. Część lokalnych wyborczych już została przygotowana do głosowania.

Komisja ponownie zwróciła się do wojewódzkich biur wyborczych o podjęcie działań, aby liczba pomieszczeń za osłoną gwarantowała sprawną przebieg głosowania w każdym lokalu wyborczym. Jako, że w niedzielę 12 czerwca mija termin zgłaszania przez obywateli wniosków o wpisanie ich do spisu wyborców w miejscu pobytu czasowego, zwrócono się do urzędów administracji stopnia podstawowego, aby także w tym dniu czynne były w godzinach od 10 do 14 komórki ewidencyjne ludności.

Od początku kampanii wyborczej do Państwowej Komisji Wyborczej wpłynęło 70 listów i 8 kart. Większość obejmowała zakres działania kolegiów wyborczych, więc do tych organów została przekazana. Tylko 3 skargi dotyczyły ściśle działalności komisji wyborczych. (PAP)

**Konta „N”**  
**do lamusa**

Od 1 lipca br. wejść ma w życie zarządzenie ministra Finansów i Przesza NBP, zgodnie z którym zlikwidowana ma być instytucja rachunków walutowych ludności oznaczonej symbolem „N”. Z tą datą banki przestają być rachunkami w rachunku „N”. Zbędne stanie się też pobieranie na granicy zaświadczeń o wwozie dewiz. Inaczej mówiąc, od 1 lipca br. przy wpiatach na konta „N” nie trzeba będzie przedstawiać żadnych dokumentów nt. źródła pochodzenia dewiz.

Konta „N” wprowadzone zostały w marcu 1987 r. Można było na nie wpłacać waluty nieudokumentowanego pochodzenia bez prawa wypłaty w celu wywozu zromadzonej na nich dewizy za granicę. Po upływie jednego roku można było przetransferować z kont „N” na „A”, a więc zyskiwało się prawo wywozu walut za granicę.

Operacja zamiany kont „N” na „A” przeprowadzana będzie przez banki automatycznie. Stosowane będzie oprocentowanie według stopy dla wisa „a vista”, czyli wypłaty na każde żądanie, chyba że klient osobiście złoży w banku dyspozycję o ustanowieniu z jego wkładu na dotychczasowym rachunku „N” rachunku terminowego rocznego, dwu- lub trzyletniego.

Obecnie bank PKO SA prowadzi niemal 3 mln rachunków „A”. Zromadzonych jest na nich nieco ponad 2 mld dol. Rachunków „N” jest w PKO SA ok. 200 tys., a na nich ponad 80 mln dol. Rachunki walutowe ludności prowadzi ponadto NBP i Bank Handlowy, ale bankowcy nie podają zbiorczych danych nt. wysokości wkładów we wszystkich trzech bankach zawierające się do tajemnicy bankowa. Głównym źródłem wpiat są przekazy i czeki z zagranicy, a także gotówka przywożona osobliście z podróży zagranicznych.

Nie zmieniała się stawki oprocentowania ustalone 1 listopada ubr. Wkłady „a vista” w dolarach USA, funtach angielskich i frankach francuskich oprocentowane są według stopy 4 proc., roczne w tych walutach — 5 proc., dwuletnie — 6 proc., i trzyletnie — 10 proc. Wkłady w markach RFN i frankach szwajcarskich odpowiadają w każdym przypadku o 1 punkt niżej. Banki prowadzą rachunki tylko w pięciu wymienionych walutach, ale przyjmują wpiaty w 20 walutach wymienialnych.

Na wszystkich działkach dzieje się to, co się dzieć powinno o tej porze roku. W każdym razie nie może narzekać.

Na zdjęciu: na wielu działkach największym problemem jest woda.

CAF — A. URBANEK

**Jutro w „Gazecie”**

⊗ Aż trudno uwierzyć, ile w tym człowieku nagromadziło się zła. Z opowiadań technie groza, ale żeby odkryć

**DRUGĄ TWARZ MARIANA Z.**

przebić się trzeba przez mur milczenia. Mieszkańcy miasteczka mówić nie chcą. To prawda, teraz siedzi w więzieniu, ale...

⊗ Do dzisiaj lustra zasłonięte są czarną krepa. W miejscu, gdzie stała trumna, ustawiono katafalk z gipsową kopią, symbolizującą zmarłego.

**TERAZ TAK TU NIESKAZATELNE**

czysto, a przecież przed laty, w kwietniu 1924 r., przez ten pokój przeszły tysiące ludzi.

⊗ Do opalania się od dawna zniechęcają dermatolodzy. Wiadomo, skóra nie lubi nadmiaru ultrafioletu. Ale o tym, że

**SŁOŃCE NIE DLA KAŻDEGO**

coraz częściej mówią i inni specjaliści. Strzeżcie się więc, nadszycienci...

**pogoda**

lotna opady deszczu i burze; temperatura maksymalna od 21 do 23 st. C, minimalna od 12 do 14 st. C; wiatr słaby z kierunków północnych.

**JUTRO** — bez opadów, słodziej.

**MIENINY:** Bogumiły, Malgorzata. (ni)

**Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!**

**MACZYNIA**

**Gazeta Współczesna**

**DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

Nr 134 (11 434) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 10 VI 1988 r. Nakład 220.000 Cena 30 zł

**Moda na spółki**

**Od kielni do komputera**

INFORMACJA WŁASNA

Od końca ubiegłego roku wśród ludzi interesu obowiązuje moda na spółki. Ci, dla których za czasny stał się forsaż „państwowej” posady szturmować zaczęli odpowiednie komórki urzędów wojewódzkich. Jednak większość interesantów po wysłuchaniu informacji kompetentnego urzędnika, na razie wstrzymuje się z decyzją. Wielek głoszą, że już niedługo ma wejść w życie kolejna nowelizacja przepisów, jeszcze korzystniejsza dla podejmujących ryzyko za własne pieniądze.

Na Białostocczyźnie zarejestrowano dotychczas 32 spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Właściciele tych firm podejmują się każdej zyskowej działalności. Ich oferta jest bardzo bogata i obejmuje tak wiele dziedzin, że mieszczą się w nich zarówno profesje spod znaku kielni jak i komputera.

W ubiegłym roku na terenie woj. łomżyńskiego działają tylko dwie spółki z o.o.: budowlana i krawiecko-stolarska. Od początku br. zarejestrowano cztery dalsze, reprezentujące m.in. branżę drzewną, elektromechaniczną oraz przetwórstwa owocowego.

Przedstawiciele UW w Łomży twierdzą, że te liczby nie dowodzą wielkiego zainteresowania tą formą działalności gospodarczej.

Wchodząc w spółkę nie trzeba mieć dużych sum pieniężnych, chociaż na Suwalszczyźnie deklarowano również kapitał w wysokości 5 mln zł. Przeważnie wynosi on jednak ok. 100 tys. zł.

W woj. suwalskim działa czternaście tego typu firm. Przeważnie wykonują one usługi remontowo-budowlane, lecz również modne są koncesje w branży elektronicznej. Niektórzy wykorzystują naturalne warunki turystyczne i chcą „robić pieniądze” na budowie i sprzedaży sprzętu wodnego.

Boom zaczął się pod koniec ubr. i trwa do dnia dzisiejszego. Co powoduje tak duże zainteresowanie? Jeden z udziałowców pewnej spółki w Białymstoku uważa, że najkorzystniejszą formą tej działalności jest możliwość posiadania koncesji na wykonywanie rozmaitej działalności gospodarczej. Dzięki temu w zależności od potrzeb rynku (oraz nasilenia różnorodnych utrudnień administracyjnych) można przesuwać się na to, co w tej chwili „najlepiej idzie”. Nie są wymagane wielkie kapitały, dzięki czemu otwierają się perspektywy przed ludźmi posiadającymi więcej chęci niż kapitału.

Z informacji „uzyskanych w urzędach wojewódzkich wynika, że takie przedsięwzięcia gospodarcze powodują wyraźne zmniejszenie zainteresowania tymi formami działalności gospodarczej.

CAF — W. Rozmysłowicz



**Rozmowa z prof. dr hab. SABINĄ CHYREK-BOROWSKĄ — kierownikiem Kliniki Alergologii Państwowego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w Białymstoku.**

— Pani profesor, wielu uczonych twierdzi, że człowiek współczesny stał się istotą tak delikatną, iż w praktyce może być uczulony nawet na zapach smogu, wyśrubowana, że nie wspomnę już o domowych kwiatkach, psach czy kotach, wodzie we własnej studni, owocach z własnego ogrodu, etc. Czy wobec powyższego można pokusić się o twierdzenie, że choroby alergiczne dołączyły do grona chorób cywilizacyjnych?

— Z całą pewnością tak jest. Choroby alergiczne to dzisiaj bardzo poważny problem społeczny. Niestety, fakt ten nie jest ciągle dostatecznie doceniany i nawet jeśli złożyliśmy problem chorób alergicznych, to z pewnością pojawił się on w przyszłości, i miarę rozwoju gospodarczego i technicznego. Alergia jest więc chorobą, na którą dopiero będziemy cierpieć. Według statystyk choroby alergiczne zajmują trzecie miejsce co do częstotliwości występowania po chorobach układu krążenia i schorzeniach reumatycznych. Natomiast według Światowej Organizacji Zdrowia wzrost zachorowalności na choroby alergiczne przekracza obecnie wzrost zachorowalności na nowotwory, gruźlicę i choroby reumatyczne. Pod tym względem przodują Stany Zjednoczone, w których na różnego rodzaju alergię cierpi około 15 procent obywateli. W Wielkiej Brytanii roczną absencję chorobową spowodowaną odczynami alergicznymi określa się na około sto milionów dni roboczych, co wyraźnie wskazuje na rozmiar strat spowodowanych uczuleniami. Natomiast w Polsce ocenia się obecnie, że około 20 procent ludności cierpi na jakieś odczyny alergiczne, a poważne alergie typu astmy oskrzelowej stwierdza się u ponad 5

procent populacji. Niepokojące jest również to, że mnożą się przypadki powikłań, a nawet inwalidztwa w następstwie alergii narządowej, co w konsekwencji eliminuje z pracy ludzi w sile wieku.

— Jaka jest istota alergii?

— Pojęcie alergii wprowadził w medycynie w roku 1908 wiedeński pediatra Pirquet, który prowadził obserwacje dzieci szczepionych na ospę oraz z objawami choroby poruszonej. Według niego alergię określał stan zmienności pod względem czasowym, i ilościowym i jakościowym odczynowości ustroju na wprowadzenie obcych substancji. Zresztą termin alergii pochodzący z greckiego oznacza właśnie zmienność odczynowości. Pirquet obserwując i porównując reakcje poszczepienne u dzieci szczepionych po raz pierwszy z odczynami u dzieci, które już zetknięte się z szczepionką, wysunął hipotezę, że zmieniona reakcja jest następstwem odczynu: antygen — przeciwciało,

**Z obrad**  
**Komitetu**  
**Wykonawczego**  
**RK PRON**

W gmachu Sejmu obradował wczoraj Komitet Wykonawczy Rady Krajowej PRON. Przedmiotem dyskusji była szeroko pojmowana samorządność terytorialna. Jako podstawa modelu ustroju politycznego Polski. W czasie obrad podkreślono potrzebę pracy nad takim modelem kompleksowej samorządności społecznej, który pozwoliłby społeczeństwu inicjatywy społecznej terytorialnych, władz terenowych, przedsiębiorstw, środowisk zawodowych i organizacji społecznych.

CAF — W. Rozmysłowicz

**Przełomy i renesans**

W POZNYCH godzinach popołudniowych, właściwie — już wieczorem, w jakimś cudem wymianym z harmonogramu dnia pracy — przedziale czasu rozmawiamy z doktorem Mikołajem Kozakiem o sensie i wartościach społecznej aktywności. Ta bezustanna, uczestnicząca obojętność w wielu gremiach, gdzie myśli intelektualną i doświadczenie przetwarza się w praktykę, przystaje — mam wrażenie — do tezy Milla, cytowanej przez profesora Tadeusza Kotarbińskiego: „Trzeba zawsze stawiać sobie zadania nieco przekraczające dotychczasową umiejętność wykonywania. Inaczej praca będzie tylko rutynarskim powtarzaniem tego, co się już opanowało”.

Bez wątpliwości doktor Mikołaj Kozak — zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, sekretarz KW PZPR, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPPR, wiceprzewodniczący Białostockiego Komitetu Pokoju, przewodniczący Rady Redakcyjnej „Gazety Współczesnej”, członek Rady Redakcyjnej kwartalnika BTN „Białowieża”, ze wymienię część tylko kompetencji sprawowanych funkcji, które mieszczą się w większości w obowiązkach sekretarza KW — jest osobą publiczną. Wszelkie postawy i wybory życiowe, jeżeli nie zdecydował o nich przypadek, są zdecydowanie wieloma czynnikami zarówno niezależnymi od woli człowieka, zewnętrzny, jak też takimi, które często wywodzą się z najgłębszych pokładów spraw osobistych. Doktor Kozak jednak z wielkimi oporami decyduje się na krótką wycieczkę w głąb czasu, obwarowując się przysługującym każdemu człowiekowi przewyżnieniem intymności. — Wszyscy mają prawo — mówi — do swojego prywatnego skarba, gdzie chowa się osobiste, małe wspomnienia.

Z okrucich refleksji o mniejszych najdawniejszych skojarzeniach wyłania się obraz dzieciństwa i młodości: więc

CAF — W. Rozmysłowicz

który wyzwał produkty toksyczne, będące przyczyną zmian klinicznych. Późniejsze badania eksperymentalne na zwierzętach stworzyły podstawy współczesnej alergologii.

— A zatem jaka jest definicja alergii?

— Według Komitetu Nomenklatury Międzynarodowego Towarzystwa Alergologicznego alergja jest nabytą, jakościowo zmienioną

tygen — przeciwciału lub reakcją między antygenem a uczulonymi komórkami.

— Interesuje mnie mechanizm tego zjawiska.

— Spróbujmy to wyjaśnić w miarę przystępnie. Otóż antygen lub alergen będący obcą substancją pochodzącą z otaczającego nas środowiska wnikał do ustroju przez naturalne bariery ochronne spotyka na swej drodze coś w rodzaju armii obronnej ustroju, którą stanowią różnego rodzaju komórki jak granulocyty, makrofagi i w nich zachodzi proces rozkładu lub degradacji antygenów do mniejszych cząstek, zdolnych po odpowiednich przemianach do stymulacji określonych populacji komórek immunologicznych czynnych, jakie znajdują się wśród limfocytów. Dziś wiemy, że istnieją na pewno dwie podstawowe populacje limfocytów — B i T.

Limfocyty T — grasiczozależne — po stymulacji antygenowej przekształcają się w komórki uczulone i biorą udział w odpowiedzi komórkowej, a więc opóźnionej, która może nastąpić po kilku godzinach lub nawet kilku dniach.

Natomiast stymulacja limfocytów B — zależnych od szpiku — prowadzi do powstania plazmacytów i produkcji przeciwciał. Ten typ odpowiedzi wykształca odpowiedź humoralną, a więc natychmiastową.

— Wspomniała pani profesor o mechanizmach adaptacyjnych i obronnych w ustroju człowieka.

— Jednym z najistotniejszych układów regulujących współzycie człowieka z jego środowiskiem naturalnym jest układ nerwowy. W miarę rozwoju zyciowych organizmów zaczęła się w człowieku wykształcać świadoma reakcja na otoczenie. Przyczyną tego było to, że człowiek z biernego uczestnika otaczającego świata stał się jego aktywnym

CAF — W. Rozmysłowicz

**Kremowe, zielone, białe i... różowe**

Mowa — rzecz jasna — o kolorach kart do głosowania, które otrzymamy 19 czerwca br. w lokalach wyborczych. Prawie każdy z uprawnionych do czynnego udziału w wyborach otrzyma takich kart TRZY, a żadna z nich nie jest dwukolorowa. Skąd więc w tytule — i jak się okaże w niedleglą już czerwocwą niedzielę — wymianiam kolory cztery?

Są otóż dwa terytorialne wyjątki od reguły, w myśl której wyborca będzie miał do czynienia z kartą kremową, zawierającą nazwiska kandydatów na radnych gminnych, miejskich lub dzielnicowych, zieloną — z nazwiskami pre-

tendentów do WRN oraz białą — ze spisem osób kandydujących do teje WRN z tzw. listy wojewódzkiej. Wyjątki dotyczą wyborów z Poznania i Wrocławia.

W wyniku przeprowadzonego w r. 1975 nowego — na o-



ne czasy — podziału administracyjnego kraju, w tych własnie dwu miastach zaistniały równoległe funkcjonujące struktury miejskie i dzielnicowe. W takiej na przykład Warszawie, czy Krakowie sprawą jest prosta — nad dzielnicą czy gminą, lub gminą-miastem z obrzeża

Ciąg dalszy na str. 2

**Masz sprawę?**  
**Zadzwoń!**  
(Szczegóły na str. 2)



**Spotkanie**  
**K. Morawski — A. Woss**

⊗ MOSKWA — Przewodniczący Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR August Woss przyjął na Kremlu uczestniczącego w uroczystościach 100-lecia strażnicy Rusta członka Rady Państwa PRL, prezesa ChSS Kazimierza Morawskiego. W toku rozmowy poruszono sprawy związane z postępowaniem radzieckiej przebudowy i polskiej odnowy. A. Woss zwrócił uwagę na znaczenie odzyskania w przebiegu i randze uroczystości tytułu członka strażnicy Rust.

**Samowary rozdane**

⊗ ZIELENA GÓRA — Jury X-tych Festiwalu Piosenki Radzieckiej ogłosiło wyniki i przyznało: „Złoty Samowar” — Katarzyna Ulika (Koszalin), „Srebrny Samowar” — Mirosław Wadłowski (woj. olsztyński) i Elżbieta Kordek (woj. wrocławski), „Brazowy Samowar” — Jerzy Witczak (woj. ciechanowski), Joanna Jermolowicz (woj. śląski) i Justyna Banasik (woj. katowicki). Dzielniczkarze przyznali są nagrodę Elżbieta Kordek.

**Zakończył się**  
**Największy strajk**  
**w historii RPA**

⊗ LONDYN — W RPA zakończył się najdłuższy w historii tego kraju strajk, w którym uczestniczyło około 3 mln czarnoskórych robotników. Policja kilkakrotnie otworzyła ogień do demonstrantów protestujących przeciwko apartheidowi i restrykcjom wobec związków zawodowych. Według oficjalnych danych, 18 osób zginęło, a ponad 40 zostało rannych. Kilka osób uległo wstrząsowi mózgowemu. Strajk, jakie poniosła gospodarka RPA z powodu strajku, ocenia się na co najmniej 550 mln dolarów.

**Arrestowano sprawcę**  
**uprowadzenia Moro**

⊗ GENEWA — Policja szwajcarska aresztowała obywatela włoskiego poszukiwanego we Włoszech w związku z uprowadzeniem w 1978 roku byłego premiera Aldo Moro i zabiciem 5 ludzi wchodzących w skład jego ochrony. Alvaro Lojaciono, który zmienił nazwisko na Alvaro Baragiola, został ujęty w drodze późnym wieczorem w Lugano, w pobliżu udo-ułochodniej Szwajcarii. (opr. ska)







# Przełomy i renesans

Ciąg dalszy ze str. 1

Białowieża — miejsce urodzenia i sentymentalnych powrotów. Wczesne dzieciństwo, które zachowało owoje, Wolna to brud, wsi, święty i głód. To rodzinny exodus po zamordowaniu ojca i przystąpieniu w niekiedy naciągany Białymostku. Próby sprzedawania pestek na Bema i dostarczanie niemiedycznej bagazy do hotelu. Niedojrzałe sny zboża noszone na plecach — matka i on. Pierwsze własne buty — to już szósta klasa. Nicco wcześniej, w dwa lata po wojnie — pasowanie z zuchą na harcerza w lesie, przy ognisku.

W hajnowskim liceum wstąpił do ZMP. — Wyrałem w takim okresie — mówi dr Kozak — kiedy byłem człowiekiem aktywnym nie tylko wypadło, ale wręcz panowała na to moda. Z przekazywałem, że ojciec był w partii, a starsza siostra zaraz po wojnie działała w PPR i ZWM. Obecność starszych kolegów w tej organizacji kłóciła, żeby pójść ich śladem.

W XI klasie, jako przewodniczący organizacji w szkole poprosił dyrektora o przyjęcie do partii. To był przemysłowy, świadomy wybór.

W tym prowincjonalnym miasteczku byli wspaniali nauczyciele, na przykład polonista Ziarko czy historyk



Wróblewski, bezpartyjny. Dzięki niemu zetknąłem się z nieuproszczoną interpretacją marksizmu. Był to humanista, który chciał przybliżyć nam poznanie świata poprzez rzetelną informację. On właśnie rozbudził we mnie takie zainteresowania, że zacząłem czytać Lenina. Tak więc w szkole stałem się społecznikiem oraz czytelnikiem literatury, która wciągała coraz bardziej. Wreszcie — zostałem ekonomistą.

Doktor Kozak uważa, że współczesne teksty i filmy na temat ZMP nie są rzetelnym przekazem. Być może dlatego, że tworzą je ludzie koczujący z cudzych relacji. Chętnie wspomina okres ZMS (sam sprawował funkcję przewodniczącego Zarządu

Wojewódzkiego), wrażliwość środowiska młodzieży robotniczej, zapal, którego wynikiem było m.in. wybudowanie ośrodka w Borkach.

Konsekwentna obserwacja środowisk robotniczych. Temat pracy doktorskiej w warszawskiej WSNS — „Wykorzystanie zasobów siły roboczej w Polsce i w Bułgarii”. Poza satysfakcją, dodatkowy plus — znajomość języka bułgarskiego, która w sytuacjach ostatecznych ułatwiała rolę tłumacza. Praca naukowa na Filii Uniwersytetu Warszawskiego, od 1981 roku — funkcja sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymostku. Ten dziennikarski zapis to niewybaczalny skrót biograficzny i myślowy, wynikający z czysto technicznych ograniczeń. Tezy do szkicu, który kiedyś powinien powstać.

Więc tylko wycinek biografii, jeden z równoległych wątków. Działalność w ramach narodowych. Doktor Kozak jest w tej „branży” człowiekiem przełomowym. Doświadczenia. Na przełomie lat 50. i 60. sprawował funkcję radnego Powiatowej Rady Narodowej w Hajnowce. Już wtedy podczas sesji mówiono o potrzebie wybudowania oczyszczalni ścieków groźnych dla puszczy. O ironio, dopiero w roku bieżącym Zakład Suchej Destylacji Drewna przestał zatruwać środowisko. Prze-

**CZEMU WRÓCIŁ?** Zrezygnował z zawodowej kariery, miejskich wygód, zakopał się w odcieję od świata płachem leśnych duków wiosece? Uśmiecha się do siebie: chłopska krew nie przestała mi w tyłach płynąć. I przygląda się rozmówcy uważnie, przekonując, samym spojrzeniem.

Stwierdzenie to, chociaż banalne, wcale takim nie jest. Roman Bolesław Parzych mieszka dziś tam, gdzie ongiś jego ojciec i dziad, w li-

## Na kurpiowską miłą

czących sześć gospodarstw zaledwie Parzychach, niedaleko Zbójnej. Wrócił, dowodząc czysto kurpiowskiego uporu w dążeniu do celu, a cel taki wyznaczył już sobie zdając do technikum weterynaryjnego w Łomży. Nie była to prosta droga. Po skończeniu w 1971 r. warszawskiej SGGW, już jako lekarz weterynary, odbył staż w Kolnie, a następnie objął lecznicę w Turzyl. Szybko dał się poznać nie tylko jako niezły klasy fachowiec, ale i organizator. Wraz z ówczesnym naczelnikiem gminy — Kazimierzem Dąbkowskim doprowadził do powstania — jednego z nielicznych wódczas — „Agrowetu”, pod którą to zapomniał nazwa,

kryła się lecznica wraz z mieszkaniami i ośrodek służby rolnej. — Ta aktywność zadecydowała, że wkrótce znalazł się ponownie w Kolnie jako kierownik oddziału terenowego Wojewódzkiego Zakładu Weterynaryjnego. W latach 1972-74 na kierownika lecznicy w Zbójnej, wielu dopatrywało się jakiejś, okrytej tajemnicą milczenia, aferzy. Bo jakże to? Kto doprowadził wcześniej placówkę do miana produkującej, mającej zapewnione wygodne i dość wysokie w hierarchii zawodowej stanowisko, a także widział na dalsze awans — sam dobowolnie re-

kurpiowska staje się coraz bogatsza — maszyny, nowe zabudowania. Mają w tym swój udział także dolarowe „zastrzyki”, ale przede wszystkim — uważa Roman Parzych — pracowitość miejscowych rolników, którzy owe „zastrzyki” i tak w gospodarstwie lokują. Kurp jest tradycyjnie religijny i przywiązany do swych piaszków na zabój.

— Z racji zawodu znamy tutaj, że rolnictwo wystarczająco dobrze, by stwierdzić, że zaczyna przeżywać ono kryzys. Podobnie zresztą w innych rejonach województwa, chociaż są one w większym stopniu doposażone w środki produkcji, jest to efekt pogarszania się, zwłaszcza ostatnio, relacji między kosztami produkcji — gwałtowny wzrost cen materiałów, nawozów, usług — a cenami produktów rolnych. Przy utrzymaniu tego trendu rolnikom grozi pauperyzacja. Coraz bardziej uwadniająca się też zagrożenia spadku produkcji żywności. Zmniejsza się stado zwierząt gospodarskich, chociażby krów. Rekompenzowane to jest jeszcze poprawą ich genetycznej jakości, ale nie korzystny — także ekonomicznie — proces postępuje zbyt wolno.

W nadchodzących wyborach dr Parzych — wiceprezes Oddziału Wojewódzkiego Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynaryjnych, członek Egzekutywy KG PZPR (żona

Anna — pielęgniarzka, dwoje dzieci: 11-letnia Maria i 5-letni Marcin) — kandyduje do WRN.

— W WRN nasza gmina będzie miała dwóch radnych, przed którymi stanie zadanie godzenia interesów miejscowych z wojewódzkimi. Z tujejszych na plan pierwszy wybiła się budowa dróg Dobrylas—Cieciory i Zbójna—Ruda Osowiecka oraz budowa szkoły w Zbójnej o salej gimnastycznej i dwa pomieszczenia lekcyjne. Ze spraw ogólnowojevodzkich — moim zdaniem — trzeba większą uwagę poświęcić problemom ekologicznym i przetwórstwa rolno-spożywczego. Nasze lasy stały się już śmietnikami, a przecież w każdej wsi można niewielkim kosztem zorganizować wysypiska, wykorzystując wyrobiska i wady. Wręcz koniecznością jest budowa w województwie zakładów mięsnych z ubojnią. Przy przewozach bydła tracą 10—15 proc. swej wagi. Daje to w skali roku straty setek ton mięsa. Jak długo możemy na to pozwalać?

— Cechą ludzką jest patrzeć bliżej własnego nosa. Każdy ma swoje problemy i chce, aby najpierw je rozwiązać. Radny musi widzieć szerzej i tak rozciągać „krótką koidrę” środków finansowych, żeby się nie rozdaria.

JERZY BRODZIUK

**O szkole zawsze najlepiej świadczy powodzenie jej absolwentów i konkretne osiągnięcia. Wykładnikiem działalności naukowej uczelni technicznych, są w dużej mierze patenty uzyskane przez ich kadre i wychowanków.**

Z uwagi na szerokie kontakty Politechniki Białostockiej z uczelniami Litewskimi i Białoruskimi SRR, w marcu br. urządzono wystawę patentów, na którą zaproszono gości z Wilna, Grodna, Kowna i Mińska. Politechnika może, jak się okazuje, pochwalić się wynalazkami z wielu dziedzin. Na wystawie znalazły się patenty na artykuły powszechnego użytku, urządzenia mechaniczne, nowe rozwiązania techniczne dla hutnictwa, przemysłu spożywczego, budownictwa, urządzenia i stanowiska do badań, maszyny rolnicze, urządzenia elektryczne. Od 1983 do 1987 r. uczelnia zgłosiła w Urzędzie Patentowym 173 pomysły racjonalizatorskie.

Od wynalazku do jego zastosowania droga bywa długa i ciernista. Tylko jeden lub dwa na trzydzieści kilka pomysłów, które uzyskały świadectwo Urzędu Patentowego, wykorzystuje się co roku w produkcji. Dlaczego tak ma-?

— Politechnika Białostocka nie odbiega zbytnio w tym względzie od średniej światowej — wyjaśnia pretektor doc. dr hab. inż. Ryszard Grabowski. — Generalnie na świecie wdraża się bowiem tylko 5 proc. wynalazków. Najistotniejszy jest problem

efektywnego propagowania tych pomysłów, zainteresowania nimi jako najszerszego kręgu potencjalnych odbiorców oraz to, aby poszczególne rozwiązania wdrażane były nawet przez kilka zakładów, firm,

spółek jednocześnie. Konkurencja na rynku ma nie tylko zalezy ekonomiczne, ale pośrednio stymuluje postęp techniczny.

Pragnieniem naszym jest, aby w tym zakresie uczelnia odczuwała pewną presję do tworzenia nowych rozwiązań, aby przemysł był jakby pompą wysysającą nowe rozwiązania techniczne. Naukowcy lepiej wówczas odczuwają potrzebę i lepiej dostosowują się do aktualnych trendów. Pewne elementy tego zjawiska już obserwujemy, a to napawa optymizmem...

Wprowadzanie pomysłów w życie zawsze i wszędzie jest dość utrudnione. Zakłady produkcyjne bronią się przed nie sprawdzonymi na większą skalę nowinkami. Stąd niebaga-

telna rola placówek wdrożeniowych. Opatentowanie wynalazku trwa często nawet trzy lata. Uczelniany Zakład Produkcji Doświadczalnej i Usług Technicznych prototypy i krótkie serie informacyjne przygotowuje dużo szybciej. Gotowy wyrób, otrzymany przez przedsiębiorstwo do przetestowania w produkcji, budzi znacznie mniej nieufności, niż sama papierowa dokumentacja.

Uczelniany Zakład Doświadczalny działa dopiero drugi rok (od maja 1985 r.). Powstał z inicjatywy zmarłego niedawno rektora prof. dr hab. inż. Mieczysława Banacha głównie po to, żeby realizować prace naukowe badawcze w pełnych cyklach od myśli technicznej do prototypu lub serii informacyjnej. Już z perspektywy tak krótkiego czasu można stwierdzić, że pomysł był wyjątkowo trafny i udany.

Usługowa działalność Zakładu — choć stanowi niejako cel drugoplanowy — to czasem jedyna szansa rozwiązania problemów najtrudniejszych i trywialnych. W razie potrzeby wykonuje się tu również pojedyncze egzemplarze urządzeń według cudzej dokumentacji.

Wobec zbyt ograniczonych (w stosunku do potrzeb) możliwości warszawskiego Komitetu Normalizacji, Jakości i Miar, Zakład Politechniki ma sporo zamówień na atestację

aparatury pomiarowo-kontrolnych. Legalizuje się tutaj np. czujniki do pomiaru temperatur, wzorcuje luksonierze. Na życzenie, specjaliści z ZPD i UT uruchamiają w zleceniodawcy stanowiska produkcyjne, poprawiają proces technologiczny.

Zamówienia są bardzo zróżnicowane. Kwoty pieniężne otrzymywane za ich wykonanie zamykają się w granicach od 1 tys. do 100 mln zł. W

1987 r. sam Zakład Doświadczalny zarobił dla uczelni 36 mln zł czystego zysku. Obecnie m.in. wykonuje się tu na zamówienie rządowe elementy linii automatycznych do produkcji części do samolotów. Uczelniany ZPD i UT współpracuje z przedsiębiorstwami w całym kraju, choć oczywiście przeważają te z regionu północno-wschodniego.

Białostocki „Błazar” zlecił opracowanie optymalnej technologii produkcji odpornych na korozję zbiorników do boilerów. Dotąd produkowano je tradycyjnie z defektywnej blachy głęboko tłocznej. Taki cynkowany pojemnik wytrzymywał w boilerze 12—24 miesiące, a o wymianie tej części — skoro brak jej do wyposażenia nowych urządzeń — nie było mowy. Próbowano zastępować zbiorniki wkładami ceramicznymi. Te jednak np. w placówkach medycy-

## „Lekcja demokracji”

# Czad w Przerześci

**NAPIERW** był ból głowy. Dzieci ze szkoły podstawowej w Przerześci narzekały, że źle się czują. Później była wywiadówka i głowy rozboleły rodzicom po prostu w starej szkole stare piece i czad. Ktoś z rodziców zwrócił się do radnego, aby ten na najbliższej sesji Gminnej Rady Narodowej zabrał głos w sprawie pieców w szkole. W odpowiedzi usłyszał:

— Przeszłam, a komu ja mam ten głos zabrać?

Był to czas, gdy powstał Narodowy Czyn Pomocy Szkole, i widząc bezradność Gminnej Rady oraz opanoszałość administracji, ludzie w Przerześci zawiązali Komitet Czynu Pomocy Szkole. Zapisali się tam aktywni, którzy przestali się podobać zachowaną szkoła, zaniebane, usytuowane obok kłajpy przedszkola, wyboiste, od lat nieremontowane drogi, walące się płoty i gospodarstwa.

Zyskaliśmy uznanie dzięki kompletnej opracowaniu w uczelni bezprowadomemu wyzwalaczowi lamp błyskowych — dotąd produkowanemu je-

Trudno tu je wszystkie wylizać, ale doszło nawet do tego, że zapalał się do Gminnego Kolegium Wyborczego. A ponieważ w samej Przerześci atmosferę miał niezbyt przychylną, na liście kandydatów do Gminnej Rady Narodowej znalazły się tylko dwa nazwiska ze stolicy gminy. Mogło okazać się po wyborach, że Przerześci w nowej Gminnej Radzie Narodowej będzie miała tylko jeden mandat.

Tego już było za wiele. „Opozycja” znów się skrzyżowała i pojechała ze skargą do Suwałk. Naczelnik też udał się do województwa. W pewnym ważnym urzędzie wygłosił nawet zeszty i zaczął oczerniać swoich adwersarzy. „O, np. taki pan Surma jest oszustem. Za szczenięcia psa od jednego właściciela pobrał 250 zł, a od drugiego 370”. Skarga ta nawet trafiła do Wojewódzkiego Lekarza Weterynaryjnego. Wyjaśnienie tego ostatniego, że inna jest stawka za szczenięcia psa podczas akcji, a inna jest gdy szczenięcia się dokonuje na zlecenie — naczelnika jakoś nie bardzo usatysfakcjonowało.

Do Przerześci zjechały władze z Suwałk, przedstawiciele Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego i Wojewódzkiej Komisji Wyborczej. Zaczęto badać zasadność skarg i prostować błędy. Powołano nowe Gminne Kolegium Wyborcze, inaczej rozdzielono te mandaty w gminie, proporcjonalnie do ilości mieszkańców. Ale niesmak w Przerześci pozostał.

Byłem na ostatnim bardzo burzliwym spotkaniu wyborczym z kandydatami na radnych. Kandydaci przedstawili swój bardzo sensowny, i oszczędny — powiedziałbym program wyborczy, a potem ostro zaatakowali administrację. Może ośmielił ich do tego Telewizja, która znalazła się na sali, a może chcieli wylać z siebie całą gorzczą, którą kumulowali przez lata.

Gdy reporterka telewizyjna zapytała zebrańskich: „Ludzie, a gdzie wy byliście przez te wszystkie lata, gdzie była wasza rada?” W odpowiedzi usłyszeliśmy:

Marek Kalinowski: — Byłem powołany do Gminnej Rady Kultury. Gdy spytałem naczelnika o samochód, który gmina otrzymała przed 11-tu laty, aby upamiętniać kulturę — wyleciałem z rady. Pismo, powołujące mnie do rady otrzymałem, pisma odwoławczego nikt nie raczył napisać, a samochód stoi i rdzewieje. Ciekaw jestem, co z benzyna...

Eleonora Bukowska: — Jako kierownik Lecznicy dla Zwierząt pro...owo byłam zapraszana na sesję Gminnej Rady, gdy zacząłem mówić o zaniedbaniach, o brudnym i

zdezastowanym przedszkolu obok kłajpy, gdy zacząłem działać w Komitecie Czynu Pomocy Szkole — przestali mnie zapraszać: bo ta wredna, pyskata baba wiazi w nie swoje sprawy.

Sławomir Duchowski: — Jako sekretarz drugiego Gminnego Kolegium Wyborczego muszę powiedzieć, że wiele spraw nadal dzieje się poza naszymi plecami. Np. myśmy wytypowali inne kandydatury do Wojewódzkiej Rady Narodowej, a na liście znalazły się inne. Nie wiem dlaczego, nikt nam tego nie raczył wyjaśnić. Zebrania w gminie nadal odbywają się bez iedzy Gminnego Kolegium. Mówię nie po to, żeby się uskarżać, ale po to, żeby ludzie nie mieli do nas późniejszej pretensji.

Zabrał też głos naczelnik gminy, który gładko zaczął wylizywać osiągnięcia w minionej kadencji. Wylizankę przerwała mu Telewizja. Zaciął się gdy operatorzy wysgasili światła. Wówczas usłyszałem następujący dialog:

— Pani redaktor czy mam mówić dalej?

— Tak, ale proszę bardzo. Musimy zmienić kasete...

— No cóż, radni i wyborcy mieli program i pretensje do administracji. Natomiast naczelnik przemawiał do Telewizji...

W Przerześci demokratyzacja zaczęła się od bólu głowy. Nowa ordynacja wyborcza pozwoliła ludziom dochodzić swoich racji, bez obawy o jakieś tam konsekwencje. Wszyscy uczymy się demokracji. Można więc popełniać i błędy, ale nie wolno dopuścić do machinacji wyborczych, które niszczą to — przecież zaledwie kłiekajaca — ziarenko.

Jednocześnie przyszli radni, krytykując nieudolność administracji i poprzedniej rady wzięli na siebie dużą odpowiedzialność. Wszyscy wiemy, że o wiele łatwiej jest krytykować niż cokolwiek zrobić. Sądzę jednak, że przyszła rada będzie realizowała program, który sobie nakreśliła i że tym razem tylko na gadaniu się nie skończy. Jakże często mówi się u nas „mnie o to głowa nie boli”. W Przerześci głowy ludziom bola, tym razem już nie od czadu. Jak powiedział kandydat na radnego do Gminnej Rady Kazimierz Sienkiewicz „nasza gmina jest taką małą ojczyzną i chcemy ją urządzić po swojemu”.

JAN BRZEŃSKI

## Z POTRZEBY CHWILI

Kruszeją lody zimnej wojny. Klimat wzajemnego zaufania i zrozumienia nabiera realnych kształtów. Dowodzi tego najwyraźniej odprężenie w stosunkach Związek Radziecki — Stany Zjednoczone. Ale nie tylko.

Otóż niemal równocześnie z moskiewskim spotkaniem Gorbaczowa — Reagan rozpoczął obrady specjalna sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Jej głównym celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, co i jak robić aby zahamować wysięg zbrojeń i doprowadzić do rozbrojenia. Pierwsze wypowiedzi padające z trybuny tego światowego parlamentu skłaniają zarówno do refleksji historycznej, jak i działania na rzecz uwolnienia świata od groźby wojny. Nie zabrakło wśród nich również głosu Polski. Zresztą czynimy to w każdej sytuacji, gdy w grę wchodzi sprawa pokoju, pokojowego współistnienia. Wystarczy powołać się na znane powszechnie inicjatywy naszego kraju, jak Plan Rapackiego — o stworzeniu strefy bezatomowej czy Plan Gomulki o zamroźeniu zbrojeń. I choć obie propozycje dotyczyły Europy Środkowej, to przecież miały zarazem o wiele szerszy wymiar. Przyniosły na przykład warunek, że idea stref bezatomowych znalazła zastosowanie w wielu regionach naszego globu i nadal jest żywa. I oto w miniony poniedziałek szef polskiej dyplomacji przedstawił uczestnikom sesji naszą kolejną propozycję rozbrojeniową, nazwaną od nazwiska jej inicjatora Planem Jaruzelskiego. Rozwinięta wersja tego planu — podkreślił minister Marian Orzechowski — przewiduje zmniejszenie arsenałów militarnych i jednocześnie zwiększenie środków zaufania w centrum Europy, czyli na styku państw Układu Warszawskiego i Paktu Północno-Atlantyckiego. Istotą planu — czytamy w postaniu przewodniczącego Rady Państwa do uczestników sesji — jest przekształcenie potencjałów wojskowych w ściśle obronne, poprzez kompleks działań o charakterze politycznym, militarnym, doktrynalnym i technicznym.

## WIOSNA WYBORCZA

Co trzeci Francuz nie wziął udziału w pierwszej turze wyborów

Parlamentarnych. I była to najniższa frekwencja w trzydziestoletniej historii V Republiki. Być może społeczność francuska poczuła się już zmęczona „wiosną wyborczą”. Jej wyobraźnię przez wiele tygodni rozpalala przecięt batalia o fotel prezydencki. Być może wpłynął na to także brak istotnych różnic w programach wyborczych głównych sił politycznych dzisiejszej Francji. Nie da się jednak ukryć, że obecne wybory do Zgromadzenia Narodowego mają — jeśli tak rzecz można — charakter nadzwyczajny. Są po prostu przedterminowe. Dlaczego, co zadecydowało o tym? Przypomnieć otóż warto, że zwycięstwo socjalisty — Francois'a Mitterranda — w wyborach prezydenckich nie przyniosło jego partii pełni szczęścia. Owszem, ma ona znowu „swego człowieka” w Pałacu Elizejskim, utworzyła także nowy rząd, ale nie posiadała większości w parlamencie.

A bez posiadania takiej żaden gabinet nie jest się w stanie długo utrzymać. Tym bardziej, że liczenie na ewentualne poparcie posłów centrywistycznych stało się nie-realne z chwilą, kiedy ciżlowe osobistości tego ugrupowania odmówiły udziału w utworzeniu rządu koalicyjnego. W takiej sytuacji socjaliści postanowili kuć żelazo póki gorące. Prezydent F. Mitterrand rozwiązał parlament i ogłosił przedterminowe wybory. Czy i tym razem spełnią się marzenia socjalistów o zdobyciu przewagi w Zgromadzeniu Narodowym? Pierwsza тура wyborów nie dała na to wyraźnej odpowiedzi. Do rywalizacji o 577 mandatów poselskich stanęło aż 2880 kandydatów, co spowodowało

pełnił światowej na rozwiazanie tego dramatycznego węża jest coraz silniejszy. Mówi się otóż coraz częściej, że skoro za sprawą nowego klimatu w stosunkach ZSRR—USA zaczynają wygaszać ogniska zapalne w Nikaragui, Afganistanie, Angoli czy Kampuczy, to czemu i tu miaby być inaczej. Naciskowi opinii światowej towarzyszy aktywność wielu polityków, a także rządów. Oto w niedziele, w drodze na sesję rozbrojeniową ONZ zatrzymał się w Damaszku premier Indii — Rajiw Gandhi. Jego krótki pobyt w stolicy Syrii dotyczył właśnie rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Rząd indyjski w zdecydowany sposób opowiada się — jak wiadomo — za zwolnieniem konferencji pokojowej, w której uczestniczyliby między innymi na równoprawnych zasadach przedstawiciele Organizacji Wyzwolenia Palestyny, a także oba wielkie mocarstwa. Dodać warto, że premier Indii wyraził nie tylko stanowisko własnego kraju, ale również państw niezależnych. W poniedziałek natomiast specjalny wysłannik Michała Gorbaczowa spotkał się w Algierii z przywódcą OWP — Jassem Arafatem. Poinformował go o wynikach moskiewskich rozmów przywódców obu mocarstw na temat możliwości zwolnienia takiej konferencji międzynarodowej konferencji. We wtorek z kolei rozpoczęły się obrady szczytu arabskiego, który zastanawia się jak pomóc narodowi palestyńskiemu w jego służebnej walce o niepodległość, suwerenność i wreszcie wiadomości niemal z ostatniej chwili: amerykański sekretarz stanu, George Shultz, po bezowocnych rozmowach w Egipcie, Jordanii, Syrii i Izraelu oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone gotowe są współpracować ze Związkiem Radzieckim na rzecz zwolnienia pokojowej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu.

Pokój na zachodnim brzeżu Jordanu i w strefie Gazy powinien być sprawiedliwy. A jeśli tak, to musi on zakwarantować Palestyńczykom prawo do niepodległości i suwerennego decydowania o własnym losie. MIECZYSLAW CHAJA

wało wyraźne rozbieżności głosów. Stąd jedynie 129 spośród nich uzyskało w pierwszym podejściu co najmniej 50 proc. głosów wyborców i ma już mandaty poselskie w kieszeni. Odpadli natomiast wszyscy ci, którzy nie osiągnęli granicy 12 proc., zaś pozostali staną do decydującego boju w nadchodzącą niedzielę.

Jaki będzie ostateczny bilans tych zmagnię? Pocekać, zobaczymy. W każdym razie aktualne sondaże dają więcej szans socjalistom i ich sprzymierzeńcom.

## GOŚNO, CORAZ GOŚNIEJ

Chyba jeszcze nigdy nie mówilo się tak gośno, ba, coraz gośniej o konflikcie bliskowschodnim, jak obecnie. Nie tylko dlatego, że trwa on najdłużej i nadal pogłębia przepaść między ludnością palestyńską i izraelską. Również dlatego, że nacisk o-

## OPINIE — KOMENTARZE — REFLEKSJE

### Panorama tygodnia

Wieloletni konflikt w Palestynie. Wobec zbyt ograniczonych (w stosunku do potrzeb) możliwości warszawskiego Komitetu Normalizacji, Jakości i Miar, Zakład Politechniki ma sporo zamówień na atestację aparatury pomiarowo-kontrolnych. Legalizuje się tutaj np. czujniki do pomiaru temperatur, wzorcuje luksonierze. Na życzenie, specjaliści z ZPD i UT uruchamiają w zleceniodawcy stanowiska produkcyjne, poprawiają proces technologiczny. Zamówienia są bardzo zróżnicowane. Kwoty pieniężne otrzymywane za ich wykonanie zamykają się w granicach od 1 tys. do 100 mln zł. W 1987 r. sam Zakład Doświadczalny zarobił dla uczelni 36 mln zł czystego zysku. Obecnie m.in. wykonuje się tu na zamówienie rządowe elementy linii automatycznych do produkcji części do samolotów. Uczelniany ZPD i UT współpracuje z przedsiębiorstwami w całym kraju, choć oczywiście przeważają te z regionu północno-wschodniego. Białostocki „Błazar” zlecił opracowanie optymalnej technologii produkcji odpornych na korozję zbiorników do boilerów. Dotąd produkowano je tradycyjnie z defektywnej blachy głęboko tłocznej. Taki cynkowany pojemnik wytrzymywał w boilerze 12—24 miesiące, a o wymianie tej części — skoro brak jej do wyposażenia nowych urządzeń — nie było mowy. Próbowano zastępować zbiorniki wkładami ceramicznymi. Te jednak np. w placówkach medycy-

## Książka w pierestrojce

Przebudowa, która najszybciej objęła intelektualne dziedziny życia nie ominęła również działalności wydawniczej, w której dzieje się sporo nowego. Podejmowane działania są wielostronne i zmierzają zarówno do unowocześnienia techniki druku, jak i wzrostu nakładów książek, demokracji-

## OPINIE — KOMENTARZE — REFLEKSJE

### Panorama tygodnia

Wieloletni konflikt w Palestynie. Wobec zbyt ograniczonych (w stosunku do potrzeb) możliwości warszawskiego Komitetu Normalizacji, Jakości i Miar, Zakład Politechniki ma sporo zamówień na atestację aparatury pomiarowo-kontrolnych. Legalizuje się tutaj np. czujniki do pomiaru temperatur, wzorcuje luksonierze. Na życzenie, specjaliści z ZPD i UT uruchamiają w zleceniodawcy stanowiska produkcyjne, poprawiają proces technologiczny. Zamówienia są bardzo zróżnicowane. Kwoty pieniężne otrzymywane za ich wykonanie zamykają się w granicach od 1 tys. do 100 mln zł. W 1987 r. sam Zakład Doświadczalny zarobił dla uczelni 36 mln zł czystego zysku. Obecnie m.in. wykonuje się tu na zamówienie rządowe elementy linii automatycznych do produkcji części do samolotów. Uczelniany ZPD i UT współpracuje z przedsiębiorstwami w całym kraju, choć oczywiście przeważają te z regionu północno-wschodniego. Białostocki „Błazar” zlecił opracowanie optymalnej technologii produkcji odpornych na korozję zbiorników do boilerów. Dotąd produkowano je tradycyjnie z defektywnej blachy głęboko tłocznej. Taki cynkowany pojemnik wytrzymywał w boilerze 12—24 miesiące, a o wymianie tej części — skoro brak jej do wyposażenia nowych urządzeń — nie było mowy. Próbowano zastępować zbiorniki wkładami ceramicznymi. Te jednak np. w placówkach medycy-

## OPINIE — KOMENTARZE — REFLEKSJE

### Panorama tygodnia

Wieloletni konflikt w Palestynie. Wobec zbyt ograniczonych (w stosunku do potrzeb) możliwości warszawskiego Komitetu Normalizacji, Jakości i Miar, Zakład Politechniki ma sporo zamówień na atestację aparatury pomiarowo-kontrolnych. Legalizuje się tutaj np. czujniki do pomiaru temperatur, wzorcuje luksonierze. Na życzenie, specjaliści z ZPD i UT uruchamiają w zleceniodawcy stanowiska produkcyjne, poprawiają proces technologiczny. Zamówienia są bardzo zróżnicowane. Kwoty pieniężne otrzymywane za ich wykonanie zamykają się w granicach od 1 tys. do 100 mln zł. W 1987 r. sam Zakład Doświadczalny zarobił dla uczelni 36 mln zł czystego zysku. Obecnie m.in. wykonuje się tu na zamówienie rządowe elementy linii automatycznych do produkcji części do samolotów. Uczelniany ZPD i UT współpracuje z przedsiębiorstwami w całym kraju, choć oczywiście przeważają te z regionu północno-wschodniego. Białostocki „Błazar” zlecił opracowanie optymalnej technologii produkcji odpornych na korozję zbiorników do boilerów. Dotąd produkowano je tradycyjnie z defektywnej blachy głęboko tłocznej. Taki cynkowany pojemnik wytrzymywał w boilerze 12—24 miesiące, a o wymianie tej części — skoro brak jej do wyposażenia nowych urządzeń — nie było mowy. Próbowano zastępować zbiorniki wkładami ceramicznymi. Te jednak np. w placówkach medycy-



# Cierpieć DOPIERO BĘDZIEMY

Ciąg dalszy ze str. 1

twórcą, który zaczął zmieniać i wykorzystywać przyrodę. Innym mechanizmem regulującym zależność człowieka od środowiska naturalnego są mechanizmy humoralne. Natomiast odporność jest jakby tą trzecią klamrą spinającą układ człowieka — świat. Organizm może reagować w różny sposób, na przykład odczynami zapalnymi, swoistymi procesami obronnymi związanymi z produkcją przeciwciał, poprzez odrzucanie przeszczepów, odporność nieswoistą, a także poprzez fagocytozę czyli pochłanianie „pożeranie” organizmów wrogich ustrojowi. Odporność immunologiczna może być wrodzona i nabyta. Wrodzona zależy od obecności odpowiednich genów, ale mimo dziedzicznego uwarunkowania coraz częściej zamacza się i na ten rodzaj odporności niekorzystny wpływ czynników środowiskowych.

Bardzo często lekarze mówią o odporności na antybiotyki lub nieprzystosowaniu organizmu do środowiska, różnych związków farmakologicznych. Czy to pani ma na myśli?

Dotyczy to nie tylko leków i to coraz większej ich grupy, ale także niedoborów witaminowych, stanu odżywiania się, hormonów sterydowych, a także pewnych zmian środowiskowych spowodowanych skażeniem, zmianami klimatycznymi.

Ale wykazywanie w organizmie odporności nabytej wiąże się z wprowadzeniem do niego obcych substancji.

Rozumiem że czego pan zmierza. Otóż antygeny, bo o nich mowa, mają zdolność, po wniesieniu do ustroju, wywołują powstawanie przeciwciał, inaczej mówiąc wysokocząsteczkowych związków białkowych zdolnych do reakcji z danym antygenem. I to właśnie te reakcje mogą mieć charakter obronny.

Mogą?

Tak, ponieważ zdarzają się także odczyny nieprawidłowe, a więc chorobowe. Dzieje się tak wówczas, gdy wyprodukowane na skutek działania antygeny przeciwciała nie spełniają roli przeciwciał neutralizujących i obronnych, ale po związaniu się z tkankami wchodzi w reakcje z antygenami, co w konsekwencji prowadzi właśnie do odczynów alergicznych czyli popularnie mówiąc reakcji uczuleniowych. W obserwacjach klinicznych przybierają one postać napadów astmy oskrzelowej, alergicznego kataru nosa, ciężkiej migreny lub pokrzywki. Tak więc wszelkie reakcje alergiczne są pewną formą protestu organizmu człowieka przeciwko nieograniczonej adaptacji do warunków środowiska, w którym żyjemy. Jest to jakby za każdym razem indywidualnie określana granica wytrzymałości, granica możliwości adaptacyjnych, po przekroczeniu której następuje bunt organizmu. W skrajnych przypadkach medyczna nie jest w stanie stłumić tego buntu i wówczas burzliwy odczyn chorobowy może zakończyć się tragicznie.

Ponieważ nie istnieją chyba w przyrodzie organizmy całkowicie bezbronne, rodzaj tej obrony jest bardzo zróżnicowany. Jakże człowiek ma naturalne bariery ochronne które warunkują jego egzystencję?

Możliwość przenikania alergenów do ustroju jest wiele. Podstawowe to skóra, drogi oddechowe, przewód pokarmowy. Dlatego też istnieje wiele mechanizmów miejscowych, które tworzą barierę ochronną przed wnikaniem alergenów środowiskowych. Należą do nich ciągłość skóry, ochronna warstwa tłuszczowa, właściwości fizykochemiczne bariery skórnej. W układzie oddechowym istotną rolę odgrywa mukoproteiny śluzu wyścielające drogi oddechowe, ruch migawkę rzęskowych nabłonka oskrzeli oraz przeciwciała sekretoryjne, które zawarte są i w ślinie, i w łzach, i w ślinie. Wszelkie uszkodzenia tej naturalnej bariery ułatwiają wnikanie alergenów i tam gdzie nastąpiły odpowiednie reakcje rozgrywa się walka, a współczesna cywilizacja dostarcza takich możliwości w ilościach wręcz nieograniczonych i to niemal na każdym kroku. Wszelkie deterenty, mydła, proszki, pasty z dodatkami różnorodnych enzymów najpierw niszczą warstwę ochronną skóry, potem my staramy się temu przeciwdziałać i używamy różnych kosmetyków, kremów, pudrów i w ten sposób ułatwiamy przenikanie alergenów w nich zawartych, nie wspomnę już o barwnikach do włosów, włókna odzieży czyszczonej rozpuszczalnikami, wybielaczami. Dzień nasz powędrował do spaliny, pyły przemysłowe, drobiny ściernego asfaltu, biału, sadza, związków chemicznych, metale ciężkie czy wrzescie dym tytoniowy. A czym niszczymy przewód pokarmowy? Resztkami insektycydów i nawozów sztucznych zawartych w żywności, konserwantami, związkami chemicznymi dodawanymi świadomie lub nieświadomie do codziennych niemal potraw. Jeśli wszystkie te substancje obce same nie stanowią alergenów, to uszkadzają barierę jelitową ułatwiając penetrację antygenów pokarmowych zawartych w pożywieniu. Inny problem to leki. Szczególnie uczulenie na penicylinę, która zamiast dobrodziejnego działania może stać się zabójczą toksyną. W klinice chorób wewnętrznych najczęściej spotyka się dychawicę oskrzelową, pylikowicę, obrzęk naczyńtorowych, alergiczne zaburzenia żołądkowo-jelitowe, chorobę posurowiczą, alergiczne zapalenie pęcherzyków płucnych, wstrząs anafilaktyczny, zaś w dermatologii najczęściej spotyka się świerzbicę, pokrzywkę i wyprysk kontaktowy.

Wynika z tego, że w obecnej dobie ustrój człowieka stakowany jest wszędzie i bez przerwy.

Można to tak określić, niemniej warunków środowiskowych, w których człowiek żyje i pracuje, jak również zróżnicowanie klimatyczne i geograficzne, nadają pewne specyficzne właściwości różnym alergenom w konkretnym kraju lub środowisku. Na przykład alergeny pyłków roślin stanowią bardzo ważny czynnik etiologiczny alergii oskrzelowych, głównie astmy i gorączki siennej. Do niedawna uważano, że pyłek drzew iglastych nie ma właściwości uczulających, ale opisane już przypadki uczulenia na pyłek sosny. Rodzaj pyłku jako czynnika uczulającego zależy od pory roku i flory, ale też od warunków pogodowych, temperatury, nasłonecznienia, etc. Na naszym kontynencie największą ilość uczuleń powodują zarodniki traw rosnących na polach i łąkach. Są to wilkina, tymotka łąkowa, kupkiowa pospolita, kostrzewa łąkowa i wiele innych. Uczulenia te występują tylko w czasie pylenia się owych roślin, a więc od wiosny do jesieni. Alergię, której jak ognia unikają w tym okresie wszelkich wycieczek krajoznawczych, doskonałe czują się w okresie zimowym. Wystę-

pująca w Europie roślina o dwojciennej nazwie artemizja jest odpowiedzialnym północnoamerykańskiej ambrozji, której pyłki są najczęstszą przyczyną gorączki siennej na obszarze USA. Okazuje się, że nie opisywana i nieznana w Europie roślina stała się przyczyną uczuleń w niektórych regionach Francji, Węgier i ZSRR. Astmę oskrzelową wywołują najczęściej grzyby, a ściślej ich zarodniki, które obok kurzu i pierza są dla alergików istotną plagą. Zarodniki w pewnych porach roku mogą znajdować się nie tylko w powietrzu atmosferycznym, ale także w pomieszczeniach zamkniętych, w starych domach, w materacach, poduszkiach, a także serach, piwie, owocach.

Są to przyczyny niezależne od człowieka, ale istnieje przecież ogromny problem z uczuleniami, które wywołuje specyfika pracy.

Tak, tu poruszył pan bardzo ważny problem, a mianowicie alergii powstających w środowisku pracy. Na choroby dróg oddechowych szczególnie narażeni są pracownicy przemysłu włókienniczego. Zdarza się, że nawet pięć procent wszystkich zatrudnionych w danym kompleksie przemysłowym cierpi na nieżyt oskrzeli, astmę, co w konsekwencji bardzo często prowadzi do choroby płuc. Stany te powodują głównie wełna, włókno syntetyczne, bawełna, konopie a także antygeny bakteryjne i grzybicze stanowiące zanieczyszczenia przerabianych surowców. Jedną z przyczyn jest również powietrze hal produkcyjnych, głównie przedziałni i tkalni. Profilaktyka nie może więc ograniczać się tylko do pełniejszej mechanizacji procesu produkcyjnego, w którym człowiek miałby nieznaczny styczność z surowcem, ale także do tego, by jego warunki środowiskowe nie stanowiły zagrożenia dla zdrowia. Innym bardzo istotnym problemem jest schorzenie występujące głównie u rolników, a nazywane przez naukowców „piucem farmera”. Objawy chorobowe wiążą się w tym zespole z ekspozycją na pyły organiczne pleśniejącego siana lub słomy, które zawierają w dużej ilości ciepłolubne promieniotwórcy i ich zarodniki. „Płuc farmera” jest przykładem zewnętrznego alergicznego zapalenia pęcherzyków płucnych. Ale rolnicy chorują także na astmę oskrzelową wywołowaną przez drobniny grzybów i pleśni zawarte głównie w gnieju i sianie, które jest bardzo trudne w leczeniu, ponieważ stężenie rolnika z czynnikami wywołującymi odczyn alergiczny jest stałe, codziennie niemal, szczególnie w okresie letnim. Powierzchnia wchłaniania płuc u człowieka jest powierzchnia wchłaniania większa w porównaniu ze skórą i nie jest chroniona. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym szybkiemu przenikaniu do krwiobiegu związków szkodliwych jest bogate unaczynienie tkanki płucnej, co z kolei powoduje, że na skutek kumulowania się tych substancji i uszkodzenia protoplazmy komórkowej dochodzi do upośledzenia życiowych funkcji wielu narządów.

A choroby zawodowe skóry?

To odrębny wielki rozdział współczesnej alergologii i poważny problem cywilizacyjny. Ale gdyby spojrzeć na naszą historię, nieco wstecz, to na ten rodzaj uczuleń cierpił zapewne już człowiek pierwotny, który stykał się z fauną i florą w sposób bardziej bezpośredni niż my. Narażony był na alergeny zawarte w sierści zwierząt, w piórzech, piasku, na pyłki traw i kwiatów w sposób stały. Poza tym przemieszczanie się alergenu było jednak ograniczone. Pamiętajmy, że kiedy w roku 1970 odbyła się w Białymostku II Konferencja Naukowa Sekcji Alergologicznej Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego, to doc. dr hab. Edward Rudzki wysnuł tezę, że dopiero w wiekach XV — XVI sytuacja w Polsce uległa zmianie. Szczególnie dotyczyło to okresu panowania królowej Bony, która jak wiemy sprowadziła wiele nowych roślin i warzyw zawierających nieznane dotychczas u nas alergeny. Innymi słowy pojawiły się nowe substancje zdolne uczulać. Rozwijał się handel i migracja. Przypuszczamy, że już wówczas istniał wyprysk kontaktowy będący wynikiem uczulenia na balsam peruwiański i astmę związaną z uczuleniem na jedwab. Przełomem był z pewnością wiek XIX, który przyniósł do rozwoju przemysłu, nowe technologie, produkty, wynalazki w dziedzinie chemii. Myślę, że od tego okresu możemy mówić o właściwych chorobach zawodowych skóry. Dzisiaj wśród czynników działających szkodliwie na ustrój możemy wymienić zespół ciepły mikroklimatu środowiska. Dotyczy to przede wszystkim hutnictwa, metalurgii, kokosownictwa a także tych, którzy pracują w warunkach gdy temperatura otoczenia przekracza trzydziście osiem stopni Celsjusza przy równoczesnej nadmiernej wilgotności powietrza. W takich warunkach normalne mechanizmy usuwania energii cieplnej przez skórę zawodzą i w wyniku podrażnienia termoreceptorów, po pewnych zmianach biochemicznych w organizmie dochodzi do nadmiernego wydzielania potu — utraty elektrolitów. Zmiany biochemiczne odbijają się głównie na ośrodkowym układzie nerwowym, krążeniu, prowadząc w konsekwencji do wysuszenia termicznego, śpiączki i zgonu wśród objawów porażenia ośrodka oddechowego. Innym przykładem może być długotrwałe działanie na skórę chromu, arsenu, fosforu czy talu, które powodują zaburzenia w przemianie materii w komórce. Na choroby zawodowe skóry cierpią również pracownicy przemysłu farmaceutycznego, kosmetycznego, chemicznego, szczególnie tam gdzie produkuje się środki piorące, o czym już wspomnieliśmy, farby, lakiery, rozpuszczalniki, aerozole, emulsje; pracownicy przemysłu naftowego, garbarskiego i wielu innych.

Czy tego rodzaju alergii mogą prowadzić do inwalidztwa?

Oczywiście. W skrajnych przypadkach nawet do zgonu. Trzeba jednak powiedzieć, że większość alergików, którzy mają pełną świadomość tego, że ich organizm nie toleruje pewnych substancji, na przykład w przypadku mechanika samochodowego smarów, nafty, benzyny, lakierów obchodzi się bez specjalnej pomocy lekarza. Wystarczy zastosować odpowiednie środki ochronne. Jeśli to nie pomaga, trzeba się przekwalifikować lub zmienić stanowisko pracy. Tak więc alergii może prowadzić również do osobistych tragedii związanych ze zmianą profesji. Przykłady na ten temat można by mnożyć.

Paul profesor, chciałbym zapytać o temat, który w ostatnich latach stał się chyba problemem światowym, a mianowicie o palenie tytoniu.

Ciąg dalszy na str. 6

Są wydarzenia w życiu człowieka, o których pamięć się długo. Zdawaloby się, że egzamina maturalni powinni być właśnie takim znaczącym epizodem. Tymczasem — jak się okazuje — po latach zostają w pamięci najczęściej nazwiska profesorów, świadomość „nerwówki” i kwitujące kasztany. Z odwołaniem tematów, zaprzających negidy bez reszty naszą uwagę, bywają już kłopoty. Czy taka opinia znajduje potwierdzenie we wspomnieniach reprezentantów różnych pokoleń?

Alfreda Romanowska (emerytowana nauczycielka):

— Moja matura, którą zdawałam w 1935 roku różniła się bardzo od współczesnych egzaminów dojrzałości. Poziom ówczesnego Studium Nauczycielskiego (mieszającego się przy ul. Mickiewicza 2) był bardzo wysoki i po pięciu latach takiego magla trudno było nie zdać ostatecznie egzaminu. Profesorowie wymagali wiele, a uczyli nas wspaniale na przykład historii odczytując ze śpiewu. Mimo to assekurowaliśmy się na wszelkie sposoby i każda z nas wyposażona była w komplet ściągawek. Robiło się tzw. harmoniki. Później, będąc już nauczycielką nigdy nie potępiałam podobnych praktyk, bo wiadomo, że jeśli ktoś zdobył się na przepisanie tytu wiadości to siłą rzeczy w głowie mu też zostało. Pamiętajmy, że na mojej maturze obowiązywał język pol-

ski, historia, język obcy i wybrany przedmiot. Jeszcze teraz mogę podać temat z historii, który otrzymałam na egzaminie ustnym: mówili o Malej i Wielkiej Entancie. Bardzo ceniliśmy historię za sprawą profesora Malka. Wymienię też innych, lubianych wykładowców: języka polskiego uczyła prof. Gulbińska, a języka niemieckiego prof. Pawełczyk. Ich imiona, niestety, wyleciały już z pamięci. Nie zdawaliśmy natomiast matematyki.

Alina Piątkowska (lekarz pediatra):

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

twórczości Wyspiańskiego, ale jak brzmiał dokładnie nie pamiętam.

Byliśmy dobrze przygotowani, bo temat tzw. „rocznicowe” regularnie trafiały się w zestawach. Z matematyką było trudniej. Gdyby nie ściaga, którą przyniosła mi wozna wraz z butelką wody sodowej, pewnie bym zadań nie ruszyła.

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

ty charakterystyczne, które wtedy wydawały się może mało ważne, lecz teraz nabrały znaczenia. Prawdopodobnie dlatego, że wiązały się z pogodnymi incydentami. Wie pani, co robiłam w noc poprzedzającą pierwszy egzamin? Jechałam z koleżankami i kolegami „taryfą” po Białymostku. Dostaliśmy

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych jej regulamin był uproszczony. Jeśli napisało się na trójkę prace z języka polskiego i matematyki, to zostawał do zdania tylko przedmiot wybrany. Na polskim wybrałam temat z

— Dla mnie matura była najłatwiejszym egzaminem, jaki zdarzyło mi się zdawać. Może dlatego, że w latach sześćdziesiątych



szara ze stoickim spokojem podniosła maskotkę, położył ją na swoim miejscu i dopiero wyszedł z sali.

Jest taki zwyczaj w moim byłym ogólniaku, że na jeździe absolwentów musimy choć przez chwilę znaleźć się w swojej klasie. I tym razem usiedliśmy w ławkach. Przyszeli do nas dyrektor Dzulubiński. Wspomniaki, pogaduszki i w pewnym momencie dyro wyciąga z przepasanej teckki zapisane arkusze papieru. Kompletnie zaskoczenie — to na nich pisaliśmy przed laty po maturze o swoich planach i marzeniach. Zagłębiliśmy się w lekturze. Aż nam się wierzyło nie chciało, że podchodziłymi wówczas do życia tak realistycznie. Większość zamierzeń się zrealizowała.

mamy nowy regulamin i „Jufa” z piśmienną na polskim końcu automatycznie sny o świadectwie dojrzałości.

Gdyby mi ktoś powiedział, że nie uda mi się osiągnąć, to bym się roześmiał. Niestety, stało się. Bohatera romantycznego, który mnie wykoślił będąc wspominał do końca życia. Jak na ironię zadania z matematyki rozwiązałem na czworóję, tylko po co?

Justyna Karolczuk (tegoroczna maturzystka):

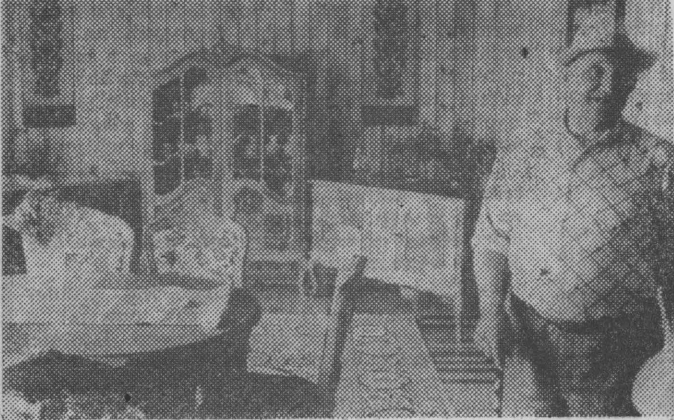
— Może po latach te dni będą miały bardziej sentymentalne barwy. Dziś jednak, w kilka dni po ustyżeniu „propedeutyki” wiedzy o Polsce i świecie współczesnym” cieszę się, że mam to z głowy.

Rafał Lewandowski (zrealsiśnik):

— Wspominał maturę? Potwierdź krótko: padłem ofiarą nowego regulaminu. Do dziś nie wiem jak to się stało, choć to już pięć lat, ale z języka polskiego dostałem dwójkę. Nie byłem orłem, bo w technikum nie przyzwyżano zbyt wielkiej wagi do tego przedmiotu, ale na trójkę zasługiwałem. Chyba w połowie pierwszego półrocza powiedziano nam, że

Bardzo zaskoczył mnie profesorowie. Aż trudno uwierzyć, że to ci sami ludzie, z którymi przeżyłem cztery lata niewłaściwie na pieńku. Na maturze przesiadaliśmy w serdecznościach, byliśmy delikatni, opiekunicy; chwilami czułem się jak w przedszkolu. Podobno taka atmosfera jest co roku.

Zebrała: KRYSZYNA POLAKOWSKA



Posiadłość IRENY i HENRYKA TOPOLEWICZÓW s Klepaca koło Białegostoku zdobyła laury na ogólnopolskim konkursie „Dom moich marzeń”.

Wielkość rolników kupuje typowe projekty — mówi zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Zambrowie, Jerzy Cwałina. Placą za nie niepełna 10 tys. zł, gdy na indywidualnie trzeba wydać 150—200 tys. zł. Łącznie w ten sposób koszty. Później budują według tego, co podpatrzą u sąsiada lub wynajmą sam. W rzeczywistości trudno jest znaleźć dom wzniósłony według kupionego projektu.

Zbigniew Bernasiak z wiodącego w kraju Biura Studiów i Projektów Budownictwa Wiejskiego „Agrobis” w Krakowie cenil sobie bezpośredni kontakt z rolnikami. Niedługo, w latach pięćdziesiątych, trafił do Łimanowej. Przychylił się, jak sekretarz Gminnej Rady Narodowej tłumaczył chłopu: tu, wiesz, wstawie okna, tu będą drzwi. Stworzony w pięć minut projekt chałupy opatrzony plecakami i podłogami. Nażarowanie inżynierską wiedzę Bernasiakowi wnoszylej się na głowie. Postanowił, że w każdym dziele targowy, będzie przyjeżdżał do Łimanowej i przyjmował tych, którym marzy się nowa chałupa. Faktycznie rysował im szkice, proponował łazienkę, pokoi na poddaszu. Interesand brnill się przed nowinkami, lecz Bernasiak kazał im ponownie przyjeżdżać z żonami. Gdy połowica zjawiała się u architekta odsuwała chłopca na bok i powiadała: Mo pan racje. Stary jest głupi. Łazienkę trza zrobić, bo co będzie, jak dzieci przyjadą z miasta?

W ciągu trzech lat powstało w Łącach w Krakowie aż 20 terenowych pracowni. Wszystkie funkcjonowały na zasadzie bezpośredniego kontaktu architekta z przyszłym inwestorem. Poza tym w owych latach organizowano w tym województwie setki odczytów na temat architektury,

adresowanych do młodych rolników. Dziś tego typu kontakty wyparły katalogi typowych projektów.

Od architektury do egoizmu

— Sami musimy wychować sobie wrażliwego partnera — twierdzi mój rozmówca z Krakowa. — Ludzie bowiem na ogół nie dbają o to, by najbliższe otoczenie, cieszyło ich oko. Byłem we wszystkich krajach europejskich, w części afrykańskich, wiele lat pracowałem w charakterze naczelnego urbanisty na zagranicznych kontraktach. Wnę panu, co mnie uderza w obrazie naszej wsi po każdym powrocie do Polski? Ogromny egoizm jej mieszkańców. Rozpada się dawna wspólnota, wciąż żywo kultywowana w wielu innych krajach: „Warowane domy” są pozamykane. W niektórych, o zgrozo, do wszystkich okien przykuto metalowe „franki”. Na wszystkich ogrodzeniach wiszą kłody. Psy na uwleży strzegą dobytek. Do tego dochodzi brak umiejętności komponowania zieleni czy harmonijnego łączenia różnych materiałów budowlanych. Straszą zachwaszone przydrożne rowy, dzikie wysypiska. Na Białostoczczyźnie — dodaje — macie piękny, naturalny krajobraz. Architekci nie powinni go zepsuć poprzez brutalną ingerencję.

Niestety, zdarza się i takie działania. W Łacach w ów krajobraz betonowe bloki. Wzniesiono także na terenach o bogatych tradycjach architektury drewnianej, nad brzegiem zalewu w Siemianowicach. W przyszłości ma tam powstać zwiarty teren rekreacyjny dla mieszkańców nie tylko woj. białostockiego. Pozbawione bloki, nieznym fragmentem wielkomiejskiej spławy, wyrwały w wielu pęgerowskich osiedlach.

W budownictwie jednorodzinym najpowszechniejsze

stały się „stupki” w zagrodzie — zazwyczaj czteropiętrowe domy z płaskim dachem, również wzorowane na powstających w miastach. Na szczęście, kilka lat temu, moda na nie przestała obowiązywać. Na wies, okrężną drogą, zaczyna wracać rozsądek. Wznosi się więc coraz więcej domów wypokupionych, kilkupokupowych, ale już ze „starymi” dachami. Dachy te tworzą czasem gmatwaną różnorodność kształtów i ukształtów, kładących się z dobrym smakiem i logiką. Niemniej strony dach, zwłaszcza w wiejskiej scenierii, nadal wciąż są mallowidoczne, znacznie rzadziej przeciekają, niż płaski i pełnią rolę „powierzchni poduszki” chroniącej dom przed przenikaniem zima.

przyziemiu, dyskretnie wkomponowanym w całość obiektu, mieści się kuchnia i część gospodarstwa. Tu można zjeść, wypać się, przebrać. Na górę jest ustawny hol, z którego jedne drzwi prowadzą do kuchni, a drugie — do salonu o powierzchni... 40 m kwadratowych. Jest tu miejsce i na solidny stół z krzesłami i wygodne siedziska, a na kominek. Obok schodów, prowadzących na poddasze, gdzie znajdują się sypialnie, mają swoje królestwo dzieci. Zaplanowano tu im przestrzeń do wspólnej zabawy.

Po drugiej stronie murowanej „stupki” wznosi się inny, drewniany domek. — Ten będzie dla córki — mówi Eugeniusz Topolewicz.

# ARCHITEKT W OPŁÓTKACH

## Dom a'la stupki w łacach

Przykładem powrotu do dobrych tradycji w budownictwie wiejskim jest kompleks zabudowań między Klepacami a Niewodnicą koło Białegostoku. Należą one do rodziny Topolewiczów. Pośrednikiem między nimi i Topolewiczami. Obok wyrósł domek drewniany pięknie wkomponowany w otaczającą go bujną zieleń. Jest on laureatem ubiegłorocznej edycji ogólnopolskiego młodzieżowego konkursu „Dom moich marzeń”. Miał silną konkurencję. Do eliminacji przystąpiło ponad 1100 właścicieli nowych siedzib. Redakcja „Dziennika Ludowego” uznała posiadłość Ireny i Henryka Topolewiczów za najbardziej udaną. Autorem projektu był Henryk Kamiński z Niewodnicy. Jego wizja materializowała się przy ścisłej współpracy z arcydziełem z Eugeniuszem Topolewiczem — jak i jego synem, Henrykiem.

— Jestem ciesią — mówi pan Eugeniusz. Dużo budowałem i oglądałem. Ten — wskazuje na stojący obok drewniak — jest sumą wieoletnich doświadczeń i przemyśleń. Dom dostosowano do potrzeb wiejskiej rodziny. W

za to komfortowy wystrój wnętrza. Niestety, do tych krajów zbliżył się chyba tylko pod jednym względem — proponowanej architektury obiektów, preferującej wygodę i harmonię. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Białymstoku wydał w ubiegłym miesiącu nowy katalog typowych projektów domków tudzież obiektów inwentarskich. Wszystkie spośród prawie trzydziestu propozycji domów mają dwuspadowe dachy, są zazwyczaj parterowe z wykorzystanym poddaszem. Po dniu ciężkiej pracy rolnik nie musi już wspinąć się po schodach. Podobnie wyglądały propozycje zabudowań przedstawiane przez krakowski „Agrobis” na wystawie zorganizowanej z inicjatywą białostockiego Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

Na kim się wzorować? Życie ma jednak swoje prawa. Inspiracją dla przyszłego inwestora jest zazwyczaj nie katalog, tylko sąsiad, który już wybudował chałupę. Otóż ta następna musi być większa i bogatsza, mieć wyższy albo nawet podwójny plot. Później w wielu tego typu wystawnych obiektach życie toczy się w przyziemiu, zaś górne kondygnacje, nieczym muzealne wnętrza z dywanami zasłanymi folią, otwierają się dopiero przed gośćmi — by im oko zbierało z zadróci.

Dzieli nas jeszcze wiele od krajów wysokorozwiniętych, zwłaszcza jeśli chodzi o energooszczędność domów, technologia ich wyznoszenia, wybór materiałów budowlanych. W krajach skandynawskich wyścześnie gospodaruje się wszelkimi materiałami, z wyjątkiem styropianu i wełny mineralnej, chroniącej przed stratami ciepła. Doskonale uszczelnia się stropy i wszelkie złącza. W czasie zamieszkiwania zużywa się więc (w surowym kłębku) co naj-

miej o połowę energii mniej na ogrzewanie tej samej co u nas powierzchni. Przy domach buduje się schowki, w formie wolnostojącej malej architektury. Nie są one ogrzewane ani ocieplane. Jest to też świetny pomysł na oszczędzenie energii.

Dodajmy, że przy liczeniu się z zapotrzebowaniem na kalorie, powinniśmy dbać o odpowiednie usytuowanie domu — najlepiej na osłoneczonym zboczu czy za „ścianą” drzew. Należałoby także przywrócić do łask okienność (zewnątrz albo wewnętrznie) świetnie chroniące przed silnymi wiatrami.

Nasz przemysł nie oferuje prywatnym inwestorom gotowych prefabrykatów, z których w ciągu kilku tygodni (czasem dni) można, niczym z klocków, zmontować dom. Na Zachodzie te elementy są na ogół lekkie, nie wymagają uciążliwych procesów „mokrzych”, a do ich łączenia służą nie gwoździe, tylko specjalne wciski. Do mocowania faktury zewnętrznej czy to w postaci centymetrowej grubości cegiełek czy podobnych, prefabrykowanych wykładzin kamiennych, służą doskonałe kleje.

Mamy więc sporo do zrobienia. Najważniejszą jednak sprawą staje się sensowna myśl inżynierska, taka, której by chłop nie musiał poprzestawać. Wówczas należałoby przywrócić, dobrze funkcjonujący za czasów istnienia państw, właściwy nadzór służb budowlanych, kontrolujących to, co rodzi się w terenie. Dziś nikt już nie panuje nad urbanistycznym i przestrzennym chaosem polskiej wsi. Nadal dużą rolę do spełnienia ma konkurs „Złota Wiecha”. Młsi na jednak stać się inspiracją dla inwestorów nie tylko w zakresie architektury i estetyki, jak to jest dotychczas, ale także nowoczesnych technologii i materiałów budowlanych.

ANNA RADZIKIEWICZ



— Zanim zabraliśmy się za budowę tego domu — mówi ojciec pana Henryka, EUGENIUSZ TOPOLEWICZ — wiele lat budowałem i oglądałem inne. Fot. Zdzisław Zaremba

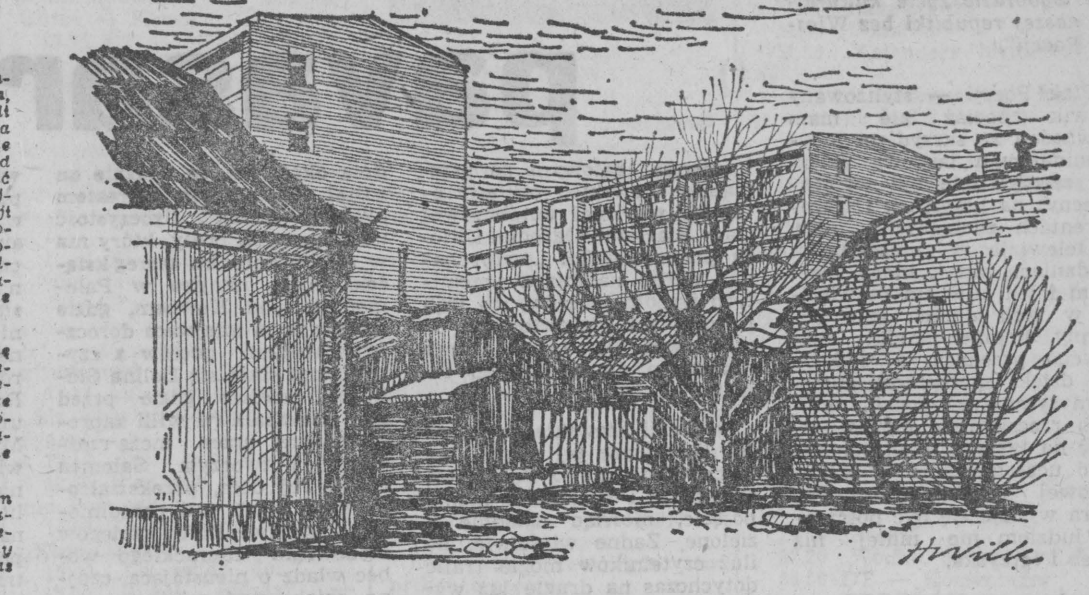
# cacko

A może nie odbierać? Nikt przecież nie zmusza. A wtedy: ciulanie, kolejkę, przedpłaty etc. i ten strach, czy znowu nie podróże. Co robić, co robić? — No, bierziesz pan, czy nie, bo inni czekają? — Biorę, biorę, chwileczkę. I za pół godziny, po podpianiu potrzebnych papierków, lukitków i paragonów na zafundowanym litrze benzyny — po raz pierwszy nowym, uśpianym wytworem techniki XX wieku — W MIASTO.

## Z teki Henryka Wilka

Z JEDNO z najpiękniejszych (o ile w opinii nie najpiękniejszej) osiedli mieszkaniowych w Białymstoku uważane jest „Osiedle Tysiąclecia”. Białostockiej spółdzielni Mieszkańców, zrealizowana w czasie zburzenia w I etapie — pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych. Nietużo zapamięta białostoczanie pamięta pamięć powstania tego osiedla, którego postawienie wśród starych, parterowych i przeważnie drewnianych domków, tworząc charakterystyczne kontrasty.

Projektant i ówczesni działacze BSM wprowadzili pewne innowacje w zagospodarowaniu osiedla, które uznano później jako prototypowe w skali krajowej, choć poddawane przyjmowane zwłaszcza przez niektórych architektów jako rozwiązanie kontrowersyjne. Tą nowością były ogródki przed każdym budynkiem, które miały rekompensować uciążliwość mieszkaniową parturów naciętych na osiedlu. Niestety, w trakcie dalszej realizacji osiedla, na skutek uprzedzenia pseudooszczędności w kosztach i zastosowania projektów typowych, mimoogrodki powstały tylko przy niewielkiej ilości budynków. Natomiast ogródki takie stały się bardzo modne w ostatnich latach i to nie tylko w osiedlach białostockich.



W budowie „Osiedla Tysiąclecia”, ważną rolę spełniło wykonawstwo własne BSM w tzw. systemie gospodarczym, przy wydajnej pomocy mieszkańców. Dziś prawie nieliczni uważają, że mieszkańcy osiedla w czynnie społecznym wykonali prawie w całości roboty ziemne pod naderieżnymi ulicami Wesołej, zbudowali przedszkole i basen kąpielowy.

Wesoła stała się szczytą głównym deptakiem osiedlowym. Tutaj bowiem zlokalizowano większość sklepów i zakładów usługowych. 25 lat temu w miejscu gdzie dziś znajdują się pawilony stały stare budynki i rudery, które poddawano utrudnieniu na rysunku.

# PATENT na ciernistej drodze?

Cląg dalszy ze str. 3

— Owszem. W zakładach przemysłowych narzucają się kilka lub kilkanaście razy większe niż u nas — wyjaśnia dyrektor ZPDIT. — Pracy nam też nie brakuje. Gdybyśmy mieli większą powierzchnię i parę etatów więcej, można by zwiększyć produkcję o 50 proc. Są urzędzenia, a nie ma, pomieszczeń. Za rok, kiedy przyjmujemy budynek po „Bla-mecie” przy ul. Ciołkowskiego, będzie można wprowadzić większą specjalizację Zakładu. Prawdopodobnie zechcemy pójść w kierunku robotyki, produkcji manipulatorów, a może nawet całych robotów.

Największy kłopot stanowiło dotąd czyszczenie ich wewnętrznej powierzchni. Naukowcy z Politechniki już się z tym u-urall. Ich agregat 4-wrzecionowy w ciągu 10 godzin czyszczył 5-tięce sztuk. Obróbka jednego grzejnika trwa zaledwie 37 sekund. Pięć maszyn prototypowych pracujących m.in. w Białej Podlaskiej i Sosnowcu, spr-awuje się bez zastrzeżeń. Do końca roku Zakład Doświadczalny wypuści następane cztery. Duże zainteresowanie wśród goszczących ostatnio na Politechnice Białostockiej dyrektora fabryki z Grodna, wywołał pneumatyczny kłuz, udarowy służący do demontażu połączeń śrubowych o dużych wymiarach. To urządzenie, nie większe od wiertarki, wykręca potrafi używane do tej pory w tym celu dźwigi. Maziowieckie Zakłady Rafinacyjne i Petrochemiczne w Plocku, gdzie pracuje pięć prototypów, nie zgłaszają reklamacji. Kontrahenci reprezentujący krajowy przemysł chemiczny, natywny i cementowy czekają na następne sto egzemplarzy.

Czy klientom uczelnianego Zakładu Produktów Doświadczalnej Usług Technicznych opłaca się współpracować z tą placówką?

MALGORZATA PRUŻYŃSKA

Chalupa z ok. 1850 r. ze Dobrowodzie. Fot. S. Halicki

Na łamach „Gazety Współczesnej” o Narwiańskim Parku Krajobrazowym pisano już niejednokrotnie (patrz artykuły z cyklu: „Tylko krok do... „Amazonii”). Podkreślano piękno przyrody narwiańskiej, a także wyrażano niepokój o jej stan i przetrwanie. Tak więc uwaga społeczeństwa została skierowana na walory przyrodnicze samej rzeki. Natomiast park krajobrazowy obejmuje swoim zasięgiem również przyległe tereny wysoczynowe, na których gospodarują ludzie i razem z przyrodą tworzą krajobraz. Czy zatem słuszne było wyłączenie tych terenów z parku? Zastanówmy się?

Początek osadom nadawały często także dwory i pałace. Do dziś zachowały się rezydencje w Choroszcu, Kurówie, Turonie, osad parku w Czaplaniu, Siłwie, Gąsowce, Bazunach, Mirkowszczyźnie.

Nieodłącznym elementem krajobrazu są też zabytki budownictwa ludowego. Do najcenniejszych obiektów należą wiatrak: w Kruszewie (holender), Bojarach, Turonie, Gajownikach, Brzozowie, Rostkach, Kropiwnicy, (partlarki, koźlaki). Zachowało się jeszcze również wiele zabytkowych chałup m.in. w Rzędzianach, Płonce, Borowskich, Dobrowodzie.

Pierwsze parafie powstały pod koniec XV w. w Surau (1445), Płonce (1475) i na początku XVI w. w Waniewie (1511), Turonie (1515) i Choroszcu (1507). Najstarsze koś-

## Czy tylko „Amazonia“?

Wielki był to teren graniczny, rozdzielałcy różne narodowości. Pierwotnie zamieszkiwała tu ludność maziowiecka, zepchnięta później na zachodni brzeg rzeki w wyniku walk z księżętami ruskimi, a następnie — wskutek licznych najazdów jaćwieskich i litewskich. Pozostającymi z tego okresu są grodziska w miejscach niestwierdzonych już zamków w Surau, Waniewie, Ziortli, a także kurhany, cmentarzyska z Płonki, Brzozowa, Bojar, Dobrowodzie. O odróżnieniu etnicznym osiedlenia tu ludność mówią nazwy nadawane osiedlom. Mieszcowszczyzna, Kropiwnica, Brzozowo, Rostki, Gajówka, czy Łapy, świadczą o osadnictwie szlachty maziowieckiej, której to imiona rozstraszają się ród nadawali kolejnym wsiom. Dlatego tak często spotykana

Z historią obszarów Narwiańskiego Parku Krajobrazowego wiąże się nierozdzielnie miejsca pamięci narodowej. Do najstarszych należą rełdta usypiana w kształcie plecioboku wśród bagien pod Kruszewem (Uroczysko Koziol) a pochodzące z czasów wojen szwedzkich.

O tragicznych wydarzeniach świadczą również pomniki z okru Powstania Styczniowego w Choroszcu, Łapach, Surau.

Natomiast o ofiarach II wojny światowej przypominają miejsca martyrologii w Wólce Waniewskiej i Juraszkach.

A jaka historia pozostawimy my, żyjący obecnie w tym krajobrazie, tworząc go wspólnie z przyrodą?

Głównie edk natury i pamięć o tym, o co walcyli nasi przodkowie, zdobywając przetrwanie dla siebie i dla następnych pokoleń.

SLAWOMIR HALICKI



Ciąg dalszy ze str. 4

— Tak, w tym przypadku trudno mówić o lokalności zagnieżdżenia. Jest to istotnie problem światowy, chociaż nawiąsem mówię Polacy należą do najbardziej namiętnych pałaców na świecie, a jeśli dodamy do tego fałszywą jakość produkowanych przez nas papierosów, będziemy mieli do czynienia z poważnym problemem lokalnym. Rolą tytoniu i dymu tytoniowego w etiopatogenezie chorób alergicznych jest podejmowana przez wielu naukowców. Na pierwszym miejscu należy podkreślić specjalną nadwrażliwość na dym tytoniowy układu naczyniowego zarówno na terenie płuc jak i naczyń obwodowych, w szczególności naczyń wieńcowych. Znamy jednak typowe napady astmy oskrzelowej u palaczy jak i u niepalaczy, ale narażonych na wdychanie dymu. I to stanowi poważny problem społeczny. Palenie tytoniu wywiera potężny efekt na drzewo oskrzelowe i naczyniową strukturę płuc, mianowicie jako czynnik swoiście alergizujący, czynnik miejscowo drażniący i predisponujący do powstawania odczynów alergicznych w wyniku ekspozycji na inne swoiście alergeny. Wreszcie jako czynnik dodatkowy, zwiększający już istniejący stan alergii układu oddechowego. Sama nikotyna jako trujący związek organiczny nie jest antygenem, ale jej działanie na układ nerwowy, może zwiększać reakcje alergiczne wywołane przez inne alergeny. Rozpoznajemy takie objawy jak duszności, napadowy kaszel, łzawienie, kichanie, a niekiedy już w pełni rozwinięte typowe napady dławicy oskrzelowej. Wszystko to związane jest z wdychaniem dymu tytoniowego. Ale bywa, że przyczyną odczynów alergicznych na tytoń może być zanieczyszczenie tytoniu handlowego zdominowanego do życia wirusami mozaiki tytoniowej, które posiadają aktywność antygenową i mogą stymulować odpowiadając immunologicznie ustrój.

— Powszechnie uważa się, że dym tytoniowy sprzyja powstawaniu nowotworów,

ale konkretnie jakie reakcje wywołuje wdychanie tej substancji? Mam na myśli przewlekły nieżyt oskrzeli i rozedmę płuc u palaczy tytoniu.

— Zacznijmy od tego, że udział dymu tytoniowego w wywoływaniu wspomnianych wyżej chorób jest udowodniony i nie wymaga dodatkowych komentarzy. Co się zaś tyczy jego bezpośredniego oddziaływania na płucia, to przede wszystkim hamuje lub zwalnia ruch rzęsek. Są one narządem bar-

rowadzący do powstania rozedmy. Natomiast uszkadzające oddziaływanie dymu tytoniowego na makrofagi powoduje uwalnianie się pewnych enzymów, co może działać destrukcyjnie na tkankę płucną. Tak samo uszkadzanie substancji powierzchniowej czynnej może wywołać odcinkową niedodmę płuc i ułatwić wnikanie drobnoustrojów, a w konsekwencji zwirodnienie.

— Pani profesor, niektórzy naukowcy sugerują jednak genetyczne uwarunkowania

lat od niepalących. Z powyższych rozważań wynika, że wiele działań mających na celu wyeliminowanie dymu tytoniowego z miejsc publicznych, w których niepalący byłby narażeni na towarzystwo palaczy jest słusznym i to nie tylko ze społecznego, ale przede wszystkim z medycznego punktu widzenia.

— W wielu doniesieniach naukowych dotyczących alergologii coraz częściej wspomina się w ostatnim latach o alergiach wieku dziecięcego czy też alergii u dzieci. Czy jest to poważny problem?

— Każdy odczyn alergiczny jest problemem, niezależnie od tego czy powstał u dziecka, czy u osobnika dorosłego. Istotnie, często mamy do czynienia u dzieci i młodzieży z różnymi rodzajami uczuleń, które niekiedy zanikają z wiekiem. Dotyczy to szczególnie niektórych pokarmów, albo substancji w nich zawartych. Najczęściej są to truskawki i poziomki, pomidory, jajka, a nawet mleko. Wśród odczynów skórnych najczęściej jest to skaza wysiękowa powstająca na skutek skłonności do przebiegania. Ale wzrasta również stopień narażenia na alergeny środowiskowe. Jest to czynnik, który płacimy za postęp cywilizacyjny, za mechanizację i chemizację. Krótko mówiąc, nasze życie we współczesnym świecie staje się coraz trudniejsze.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JANUSZ NICZYPOROWICZ

Profesor dr hab. Sabina Chyrek-Borowska — ur. 1928, Studia Akademii Medycznej w Gdańsku, dr — 1962, dr hab. — 1997, prof. nadz. — 1974, prof. zw. — 1984, Pracownik naukowy Akademii Medycznej w Gdańsku, następnie Akademii Medycznej w Białymstoku, Stypendystka i stażystka w zakresie alergologii i immunologii klinicznej w USA, RFN, Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Autorka nowych metod diagnostycznych w alergii na leki, opracowała patentmechanizmów alergii narządowych i nowych metod terapii. Członek wielu towarzystw naukowych, m.in. European Academy of Allergy and European Society of Allergy, Autorka ponad 200 prac opublikowanych w kraju i za granicą.

dzio pracowitym, wykonują około tysiąca uderzeń na minutę, a powolna regeneracja nabłonka rzęskowego zakłada proces samoczyszczenia i nie broni nas przed szkodliwymi wpływami z zewnątrz. Dym powoduje również zmniejszenie ogólnej liczby rzęsek i wstrząśnięcie ich prawidłowe wyrostki. Objawia się to tak zwanym porannym kaszlem u palaczy, który z czasem może przybrać kliniczny obraz typowego zalegania wydzieliny i trudnego jej usunięcia. Inną reakcją jest zwiększenie produkcji śluzu, co sugeruje zmiany w śluzówce, która ulega łatwym podrażnieniu. Wzrasta się również opór oskrzelowy, a zablokowanie oskrzeli

zapadalności na nieżyty oskrzeli i rozedmę płuc.

— Nigdy tego nie udowodniono, ale istotnie, niektórzy lekarze są skłonni podejrzewać taką zależność. Opierają się oni na fakcie, że u niektórych bliźniaków jednojądrowych stwierdza się wyraźnie podobną zapadalność na przewlekły nieżyt oskrzeli i inne choroby. Wymaga to jednak bardziej skomplikowanych badań. Przekonywających dowodów jak do tej pory brak. Ponieważ jednak mam wrażenie że usiłuje pan palaczy bronić, powiem, że statystycznie spodziewany czas życia palaczy mężczyzn czterdziestolatków jest krótszy o około sześć

wielu porusza się swobodnie w obszarze języków litewskiego, rosyjskiego i polskiego. Można pozazdrościć.

Tak więc język — trudny, wieloakcentowy, o charakterystycznej melodii — jest nie do opanowania, ale nie przeszkadza to (takie odnośne wrażenie) w zrozumieniu intencji autorów wierszy, które mamy okazję wysłuchiwać w różnych okolicznościach. Przed pomnikiem-grobem poetki Salomei Neris, gdzie składamy kwiaty w liczny gronie litewskich poetów, aktorów i po prostu mieszkańców Kowna. Na spotkaniach z czytelnikami. Mam szczególną okazję wspólnego wystąpienia wobec pracowników dużych zakładów włókienniczych w towarzystwie szefa kowieńskiego oddziału Związku Pisarzy Litwy — Algimantasa Mikutę oraz redaktora naczelnego miesięcznika młodej inteligencji twórczej „Nemunas” — Robertasa Keturakis. Wczoraj tego

POEZIJS PAVASARIS

koncercie galowym po przejeździe litewskich orkiestr oraz ze wspólną autobusową trasą Białystok-Ogrodniki, którą przemierzaliśmy „popychaną” wśród nadmiaru przemiliwych współpasażerów, ich trąb i worków z koncertowymi uniformami. Po tej dysgresji powracam do tytułowego tematu.

O poezji litewskiej, o bogatej literaturze tej ziemi, tak mocno związanej z Polską historycznie i kulturowo mamy pojęcie, mówiąc ogólnie — zielone. Żadne właściwie, bo iluzi czytelników mogło trafić do ręki „Historii literatury litewskiej” Zygmunta Stobera, która stanowi wartościowe kompendium, ale obrzydliwie twórczości ludzi pióra na Litwie nie daje. Przekłady poezji litewskiej zdarzają się u nas sporadycznie, czego przyczyną jest niewątpliwie różniący bariery językowe. Inna rzecz — po tamtej stronie. Na Litwie żyją ludzie, którzy na wet jeżeli nie rozmawiają po polsku, to rozumieją nas, a

spolszczyć te dwa słowa, brzmiałyby one: Burszjyn Potocki. Z jego żoną, poetką i tłumaczką Tautydą Marcinkeviciute i pracującym w „Nemunasie” Validasem Ozskiniem, który „spod ziemi” wydobyl na pożegnanie wydana przed trzydnastą laty także dobrych reprodukcji prac Czuruonisa, o którego malarstwie i muzyce naszą elementarną wiedzę także należy wzbogacić jak najszybciej.

„Kauno Tiesa” — „Kowieńska Prawdą” (ukazująca się i dostarczana przez listonoszy do domów również w niedzielę) zdokumentowała „Wiosnę Poezji” tekstami i serią fotografii, gdzie siebie także wyprzedziłyśmy bez trudu. Finał święta, który odbywał się w mieszczącej galerii obrazów katedrze wileńskiej — transmitowała na żywo telewizja. Na lamach „Czerwonego Standardu” — nasze wiersze w szacownym towarzystwie poezji Mickiewicza i Miłosza oraz członków „Koła Literackiego” piszących po polsku i młodocjanym obiecującego Vytautasa Landsbergisa, którego wstrząsającą wiersz „Przetyklatka dzieci” znalazł się w świątecznym almanachu.

Różnica języka. Ten tylko drobniak. Ale przecież wspólnota wyobraźni, tęsknoty, marzeń, nadziei. Dla poetów. I nie tylko dla nich.

KRYSTYNA KONECKA

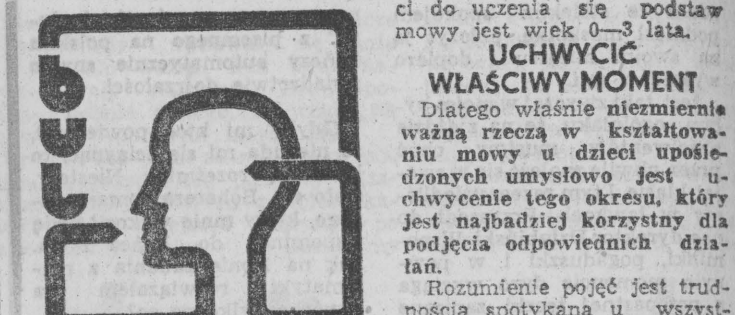
Wiceprezydent Kowna — Zigmantas Kazakevicius wraz z nagrodzonymi laureatami — Robertas Keturakis i... Foto: EDMUNDO KATINO

Książka coraz droższa

Książka staje się towarem coraz droższym, nie tylko w Polsce. Na amerykańskim rynku na jej cenę wpływa także i zawrotne honoraria wydawców przez firmy wydawców, autorom tzw. bestsellerów, czyli najlepiej rozchodzących się pozycji. Za prawo opublikowania czterech książek Mary Higgins Clark, autorki bardzo popytnych powieści sensacyjnych, „Simon and Schuster” zapłacił niedawno 10 mln dolarów, ale nie jest to rekord. Trzy lata temu James Clavell twórca „Shoguna” i „Kroki szczyrów” otrzymał 5 mln dolarów za jedyną tylko pozycję „Whirlwind” (Trąba powietrzna). Dalszy ciąg „Przemienie” w wiatrem” kosztował będzie Warner Books również prawie 5 mln, a renomowany Random House zapłacił 9 mln za napisanie jeszcze 3 powieści Barbary Taylor Bradford. Jak z tego widział książka jest wciąż do bym interesem, przynajmniej dla autorów.

PRZYCHODZI baba do lekarza... nie, nie, mało bękać o czym innym.

W latach słusnie minionych do pełnego wysokiego funkcjonariusza partyjnego przychodzi trzech facetów, też funkcjonariuszy zresztą i przedkładają swoją prośbę. Chcą mianowicie przedstawić, przynajmniej w ciągu właśnie zaczynałej się nocy, sporą biblioteczkę wzmiarkowanego wyżej towarzysza. Zrodę oczywiście przyznali i kiedy na ranem, udręczeni głodem wiedzą spozstrzeżli wiszący na ścianie krucyfiks spytali go spodarcza, czy on także tego wiszącego Chrystusa. Nazwęmu towarzyszywu według ówczesnych zasad gry pozostała jedynie pomoc boska więc



Rozwój mowy u dzieci upośledzonych umysłowo

PROBLEM rozwoju mowy i jej zaburzeń u dzieci upośledzonych umysłowo należałoby prześledzić na tle całego rozwoju dziecka upośledzonego. Wymagaloby to odrębnego wydania podręcznikowego, gdyż procesy te są bardzo złożone i w zależności od przy czynności, która upośledzenie spowodowała, od stopnia upośledzenia oraz od indywidualnego przebiegu rozwoju konkretnego dziecka.

JAK UCZYĆ SAMODZIELNEGO MÓWIENIA?

Nauczenie się samodzielnego mówienia to umiejętność, którą dzieci upośledzone umysłowo mają chyba najwięcej trudności. Często opóźnienie w mówieniu i rozumieniu mowy uświadamia rodzicom, że rozwój dziecka nie przebiega prawidłowo. Większość rodziców bardzo przeżywa ten fakt, ponieważ zdolność komunikowania się z otoczeniem ma podstawowe znaczenie w życiu człowieka.

Wczesne rozpoczęcie pobudzania rozwoju mowy dziecka oraz wytrwałego rodziców w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu w dużym stopniu decyduje o powodzeniu podjętych działań.

ROZWIJAJCIE SIĘ

PRZYCHODZI baba do lekarza... nie, nie, mało bękać o czym innym. W latach słusnie minionych do pełnego wysokiego funkcjonariusza partyjnego przychodzi trzech facetów, też funkcjonariuszy zresztą i przedkładają swoją prośbę. Chcą mianowicie przedstawić, przynajmniej w ciągu właśnie zaczynałej się nocy, sporą biblioteczkę wzmiarkowanego wyżej towarzysza. Zrodę oczywiście przyznali i kiedy na ranem, udręczeni głodem wiedzą spozstrzeżli wiszący na ścianie krucyfiks spytali go spodarcza, czy on także tego wiszącego Chrystusa. Nazwęmu towarzyszywu według ówczesnych zasad gry pozostała jedynie pomoc boska więc

O dwóch licach

przyniósł się, że i owszem, caluje. — A naszego Wielkiego Wodza Wolnych Narodów też byście calowali? — ryknął ten, który najwięcej przecztał tej nocy. — Gdyby wiał... — odparł spokojnie nasz bohater, który wiedział, że już od kilku, co najmniej, godzin nie jest wysokim funkcjonariuszem. — Podzieliły w naszym społeczeństwie biegnąca nie tylko przez nasze domy i nie z tego powodu należy zalewać się łzami, bo w rodzinie podzieliły zgodę nie państwa. Podzieliły przebiegającą zupełnie gdzie indziej, o wiele ostrzej, z poważnymi reperkusjami. Nikt przecież rozsądnie myśli, że nie wierzy, czego zwyciężałaby sobie nałwa propaganda, że partii komunistycznej są w odrobinie od innych jedynomyślnie i zgodne co do polityki wyznaczanej na kolejnym zjazdzie. Jest to fizjologicznie i historycznie niemożliwe i w jednym ze swoich plomienych przemówień przed kilkoma laty zapisał w telewizyjnym oświetleniu społeczeństwo, że sądzi, że w PZPR są sami komuniści! Otóż nie. Prawdziwych komunistów z krwi i ko-

WITRYNA LITERACKA

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z LITWY)

PAVASARIS to litewski znaczek wiosny. „Początkiem 88” to tegoroczna zorganizowana już po raz dwudziesty czwarty republikańska „Wiosna Poezji”. Ostatnie dni maja, od lat niezapomnianych niezwykajnie słoneczne, dla tysięcy mieszkańców Włna, Kowna i wielu innych miejscowości stały się autentycznym świętem.

LA POLSKIEGO czytelnika patriotycznie, lecz powierzchownie rozmiłowanego w wieszczach, taki rozmach imprezy literackiej może mieć wymiar zgola egzotyczny. A tam „Czerwony Standard” pisał: „Błękitny Ptak Poezji znowu rozpoczyna swe skrzydła nad ukwieconą wiosną Ziemią Literacką... Działaj trudno już sobie wyobrazić życie kulturalne naszej republiki bez Wiosny Poezji”.

Płak Poezji — stylizowany słówek (choć ja nie mam pewności) ze skrzydłem przypominającym laurówką gałązkę, rzeczywiście był wszobecny: na planszach i transparentach zdobiących ulice, w telewizji, w codziennych wydaniach prasy, która wierszom i ich autorem poświęcała w tych dniach całe kolumny. Poprzez środki masowego przekazu, a zwłaszcza dzięki spotkaniom autorskim sympatycy poezji, których rzeczywiście można liczyć na tysiące, mieli sposobność uczestniczenia w kilkudniowej uczcie duchowej, która wydaje się być potrzebna ludziom nie mniej niż chleb i igrzyska.

Pozłacane zaproszenia na „Poezijos pavasaris 88” otrzymała trójka poetów białostockich: Jan Leonczuk, Eugeniusz Kuzawa i mój niedopisany. W ten oto konkretny sposób procentuje zarząd niedawno pomiędzy Kownem i Białymstokiem umowa o współpracy kulturalnej. Równoległym, można rzec, przykładem tej współpracy była wizyta w Kownie orkiestry dętej z białostockiego

Z KRONIKI PRZEDMIĘCIA

komendantem ochotniczych oddziałów PIOTR KLOBUKOW. Uszczuplone do granic możliwości oddziały strażaków choć zaniechały ćwiczeń, to jednak w razie potrzeby dzielnie wywiązuwały się z zawodowych obowiązków. To oni w 1914 roku ugasili m.in. dwa duże pożary: na stacji kolejowej i w fabryce Steina.

Sikawki nie udało się ocalić

Wodowany pożary w pięciu punktach miasta. Najgroźniejszym okazał się pożar domy przy ul. Lipowej 19 w obrębie bardzo klasycznej zabudowy. Akcją gasniczą uratowała się wiatr i brak dostatecznej ilości wody. Akcją, do której przystąpił pod gradem kul wystrzelanych z nieprzyjańelskich samolotów do stumy zabrzęczył wyłot ognia gąbion. Pierwotnie strażakom zostało ciężko rannych. Imi szarych na posterunku. Po skutecznym działaniu akcji pożar został zlikwidowany pochłonięty jedynie dym ofiary.

„majdan” do Mińska. Mundury zaś, hełmy i inny sprzęt pan KOZŁOW zabrał do Iwanowiczeńska. Ochotnicze drużyny strażackie straciły wtedy nie tylko starych wodzów, ale także sprzęt. Braki te dążyły się odczuć szczególnie wtedy kiedy wycofujące się oddziały armii carskiej podpalily Białystok z czterech wózków. Pastwa plomieni pały wtedy obok licznych domów mieszkalnych i młyn STELNA także fabryki: DAWIDOWSKIEGO, WIECZORKA, PREISMANA, WELTERA i innych. W hall maszyn zakładów Wieczorka eksplodował kocioł, demolując pół fabrycznego gmachu.

Rankiem 14 sierpnia 1915 roku — a więc o przedzieln siedemnastej rocznicy istnienia Towarzystwa do Białegostoku ukroczyły wojska niemieckie. Strażacy-ochotnicy zbrali się w komplecie pod strażnicę. Douważano nad drugą obłą LITMAN OSTRYŃSKI i jemu to do wódca niemieckiej przedniej strażnicy polecił ugaszenie płonącego przez ulicy Sto. Rocha wstępują do torami.

bo lich myślenie może się nam opłacić. Oczywiście istnieje też druga strona orderu za zasługi. W społeczeństwie funkcjonującym tak jak nasze — pisze o tym Tadeusz Müller — gdzie liczy się sukces bez względu na środki, jakim zostanie osiągnięty, kto raz „odpadnie”, kto nie będzie w stanie sprostać wielu sprzecznym i często zmiennym się wymaganiom, ten z reguły sam będzie w stanie nadrobić dystans i wrócić do swej poprzedniej roli społecznej.







# Magazynok Gazety Współczesnej



stauracji spod ziemi się znajduje, a parę groszy do kasy miejskiej z nagród skąpnie oraz z centrali.

Tyle, że porządek, aktywność etc. powinny gościć w miastach i miasteczkach na co dzień, nie — od święta, bo takie zrywają się jakby nieco demoralizujące. Choć cel usługa ułatwia to i owo — nie da się ukryć.

Najbardziej przy tym zenująca jest rola jurorów, którzy na podstawie kilku migawek

## Czy córka dorówna matce?



**ISABELLA ROSSELLINI**, córka legendarnej aktorki szwedzkiej Ingrid Bergman należy do najbardziej znanych i najlepiej opłacanych modelek na świecie. Znacznie trudniejsza była jej aktorska droga. Filmy, w których grała nie zdobyły rozgłosu. Te zła pasję przerwał dopiero kontrowersyjny obraz z 1986 r. Davida Lynch'a „Blue Velvet”, a ostatnio sukcesem Rosellini stał się film „Zelly and Me” — debiut reżyserski Tiny Rathborne.

Isabella, jej bliźniaczka, siostra Ingrid i starszy brat Robertino pierwsze lata swego dzieciństwa spędził w Rzymie. Później Bergman rozstała się z Robertem Roselliniem, jednym z najślawniejszych na świecie reżyserów filmowych, a dzieci przebywały najczęściej z matką. Dzisiaj Ingrid mieszka (po rozwodzie) ze swoim synem w Nowym Jorku, a Robertino w Monte Carlo.

Kiedy Isabella miała 19 lat wyjechała do USA i pracowała tam jako dziennikarka włoskiej telewizji. Zaczęła

grać również male role filmowe w najgorszych filmach swojej matki, np. w „A Matter of Time”. Jako modelka zadebiutowała późno, bo mając już 28 lat, ale od razu od okładki czasopisma „Vogue”. Podpisała także bardzo korzystną umowę z firmą Lancôme na reklamę perfum. Obecny czerotletni kontrakt opiewa aż na dwa miliony dolarów.

Na co dzień 35-letnia Isabella jest osobą raczej skromną. Nie nosi makiążu ani biżuterii. Ubięra się tylko na szaro i czarno. Po dwóch rozwodach — z Martem Scorsese oraz Jonathanem Wiedemannem łączy ją romans z wymienionym wcześniej twórcą „Blue Velvet”, Davidem Lynchem. Na razie nie mogą się połączyć, bo Isabella związana jest z Nowym Jorkiem gdzie wspólnie ze swoim drugim eks-małżonkiem sprawują opiekę nad czerotletnią córką, a David chce mieszkać w Hollywood. (rm)

## Kto zapłaci za bankruta?

Mechanizm bankructwa do niedawna był zjawiskiem całkowicie nieznanym w radzieckiej gospodarce. Obecnie, w dobie reformy staje się on

realną groźbą dla dużej części przedsiębiorstw. Według danych statystycznych około 60 procent zakładów z tych, które z dniem 1 stycznia przeszły na zasady samofinansowania, nie daje sobie rady w nowej rzeczywistości ekonomicznej. Niektóre — z przychylnymi obietnicami, inne — bez żadnego usprawiedliwienia. Powstaje więc pytanie: dotować nadal, czy zamykać? A jeśli zamykać, to kto zapłaci bankom (a one też są na rozrachunku) za poniesioną stratę? Już obecnie, po pół roku działania radzieckiej reformy, pytanie to jawi się z całą ostrością. Proponuje się m.in. sprzedaż (w drodze licytacji) majątku deficytowych zakładów, ale to nie zawsze pokryje ich długi. (PA)

## Bułgarski poli lota

Thumasz Swetoklaw Kowew opowiada aktywnie 40 języków. Mówi on, że jest to liczba orientacyjna, ponieważ nie liczy np. słowoskrętnego i łaciny oraz języków, które zna tylko w stopniu wystarczającym do porozumienia się, jak np. język Basków. Obecnie Kowew uczy się kilku dialektów używanych w Indiach. Jednak historia zna jeszcze innych poliglotów: takim był np. kardynał G. Sieroziani (1714-1849), profesor języka arabskiego w Bolonii, a potem dyrektor biblioteki watykańskiej. Mówił on 40 językami, a tłumaczył ze stu. Jeszcze więcej, bo ponad 150 języków i dialektów znał Dunyzyk R. K. Raak (1787-1832), profesor języków wschodnich na uniwersytecie w Kopenhadze. (PA)



Rzut oka w przyszłość? CAF-Walczak

## KRYŻÓWKA

**POZIOMO:** 4) u „e”, u myślik lub przed stoiskiem z atrakcyjnym towarem, 8) należy do brzydkiej plci?, 10) Twój wygląd, 12) mało co warta robota, 14) pobratymiec kaktusa, 15) utwór ku czci, 16) węgierski kompozytor i dentyfikujący się z naszą przysięgą pocztową, 18) oddawał się w opiekę możnemu senatorowi, 20) robi kominki, 22) „macka” drzewa, 24) rzeka, w której śpiewają ryby (A. Fiedler), 26) kapitan hinduski, 28) pisarz od „Serca”, 29) hasło wywołujące dla akcji porządkowych, 31) wyruszenie na skrzydłach, 32) pierwszy stopień gamy, 35) zasła Wag, 37) dawniejszy utwór sceniczny, 38) jeden z najbogatszych stanów rolniczych USA, 39) piłkarze z Mediolanu, 41) kurzu z mebli, 42) jedynka z 34. zerami, 43) państwo afrykańskie na służbie hotelowej, 44) rzymska enopeja narodowa.

**PIONOWO:** 1) podrażnia chyte zwierzę (10.VII), 2) szczyt zachwyty, 3) eks-trawa, 5) Babia albo Łysa, 6) władza w spódnicy, 7) czerwień się w rafie, 9) stara piosenka, 11) sarmacka uraza, 13) gotowy do poświęceń, 15) bojownik o niepodległość Korsyki (czułe pożegnanie koleżanki Ali), 17) ukladanie w stosy, 19) grupa z Tuwinem, 21) tradzik, ale bardziej naukowy; 23) efekt pracy tokarza lub... (dzieci), 25) coś do znieślenia, 27) archeolog estoński, badacz pradziejów ludów bałtyckich i zachodniofińskich, 30) cynfolla rodzaju męskiego, 33) przyrząd generujący promienie podczerwone (z serem na końcu), 34) pływający samochód, 36) różki bojowe, 40) ziemny albo stolowy, 41) znak w posiadku.

**LESZEK**

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamaczyć: „Kryżówka z numeru 134”.



## TAK BYŁO

**WIELU ZBIERACZY** specjalizuje się w aerofilatelii. Cóż to takiego? Jak łatwo się domyślić, jest to zbieranie różnych przesyłek lotniczych. I to pochodzących z autentycznego obiegu pocztowego. Jak i specjalnie organizowanych przez filatelistów „poczt lotniczych” i różnych okazjonalnych „lotów”.

Alc czy jest sens zbierania teraz przesyłek lotniczo-pocztowych? Czym one różnią się od zwykłych, poleconych czy ekspresowych listów? Przecież najczęściej trafiają one do adresatów mniej więcej w tym samym czasie, co listy dostarczone koleją czy statkiem?

Kiedyś w większych miastach były specjalne skrzynki w kolorze niebieskim, do których należało wrzucać listy mające być wysłane drogą lotniczą. Dzisiaj już nikt nie pamięta o nich. Zresztą choćby były, to i tak pracownicy poczty wrzuciliby do jednego worka, jak to często robią z listami miejscowymi i zamiejscowymi.

A jak było dawniej? Kazimierz Gryżewski opowiadał, jak to przed wojną biegł na pocztę, na którą przywożono wieczorem przesyłki, dostarczane samolotami Air France do Warszawy z Paryża, Pragi, Bukaresztu, Belgradu, Stambułu. Na pocztę je segregowano i jeszcze tego samego dnia specjalni listonosze dostarczali je adresatom.

A więc list wysłany rano np. z Paryża już wieczorem trafił do odbiorcy w Warszawie. W stolecznym urzędzie pocztowym było specjalne okienko, w którym przejmowano przesyłki lotnicze. Należało je dodatkowo opłacić. Ambicją wszystkich pracowników poczty było, aby taki list jak najszybciej

dotarł do adresata. A dziś? Dziś takie listy wrzuca się do pierwszej lepszej skrzynki. A po co K. Gryżewski biegał codziennie na pocztę, na którą dostarczono przesyłki lotnicze? Otóż były one zapakowane w specjalne koperty, ofrankowane znaczkami, pełne stempli i różnych adnotacji pocztowych od miejsca nadania do miejsca przybycia. W Warszawie z takiej zbiorczej koperty wyjmowano listy, segregowano i dostarczano adresatom.

Filatelista dawał czekoladkę panience z okienka, a ta zamiast wrzucać takie koperty do kosza, oddawała je zbieraczowi. Stawiali one dla niego tzw. całą pocztową, wysoko cenione na wystawach. I to były rzeczywiście walory filatelistyczne, zdobyte z przygodami i dające zbieraczom prawdziwą satysfakcję.

Alc wtedy poczta lotnicza była rzeczywistością? Ale wtedy poczta lotnicza była rzeczywistością.

**FINLANDIA '88**

W pierwszej połowie czerwca br. w Helsinkach odbędzie się SWF „Finlandia '88”. Z tej okazji Poczta Polska wyda okolicznościowy znaczek o nominalie 45 zł z dopłatą 20 zł na rzecz PZF. Przedstawiał on będzie renifera i lososa.

**DATOWNIKI SEZONOWE**

Jak co roku w następujących urzędach pocztowych w miejscowościach turystycznych-wypoczynkowych stosowane będą datowniki sezonowe od 15 czerwca do 30 września: Białowieża, Augustów 1, Mikołajki, Ruciane-Nida, Wilkasy, Węgorzewo, Mielnik, Wasilków, Ciechanowiec, Nowogród Lemżański, Supraśl, Krutyń, Grunwald, Ketrzyn, Soma.



Na zdjęciu: Filatelistyka tematyczna — to motywy 2 znaczków San Marino.

**DON CARLOS** powrócił. Odnawiamy ten fakt z nie-malym ubolewaniem. Na otarcie łez stwierdzić należy, że jego kolejna zapowiedź kolejnego filmu Carlosa Saury była najbardziej logiczną i rozsądną — jak dotąd. A swoją drogą — zaczęły się wakacje. Czy nie czas na urlop pani Mister don Carlos? Słowne niebo Hiszpanii stęskniło się za panem, czego o teledziwach powtórzyć nie można — niestety.

**Wojna na świętą i poezję ludową**

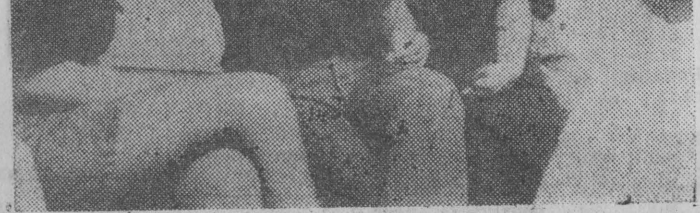
muszą ocenić, kto jest lepszy w kulturowaniu tradycji, poezji ludowej i świątkach. Kto lepiej orze i sieje — wiadomo od razu.

Dajmy więc może spokój i nie szukajmy odpowiedzi: kto jest lepszy: Parzęczewo, czy Prytulice. Tzw. turnieje rodzinne z główną konkurencją — przekłuwaniem baloników w zupełności zlakoniomym rozrywki masom wystarczą... PAT

**KORONA dla najpiękniejszej**

Również Jugosiawia postanowiła wybrać swoją MISS. Dwanaście dziewcząt, które przeszły przez pierwsze eliminacje przygotowywało się w Puli do ostatecznej rozgrywki. Atrakcją dla gości zebranych licznie wokół basenu zespołu hoteli Verudela były pokazy eracji i wdzięku przyszłych królowych piękności.

Większość z nich to czarnookie brunetki. Szkoda tylko, a upał był ponad 28 st., że nie wystąpiły w strojach kąpielowych...  
Tekst i fot. LESZEK TARASIEWICZ



## HOROSKOP z przymrużeniem oka

- BARAN** 21.03 20.04: Dobra passa. Pomyślne prognozy w życiu zawodowym i osobistym. Wzrost energii i inwencji korzystnie wpłynę na żywotne plany. Dla osób wolnego stanu niewykluczony, bliski, trwały związek. Finanse dobre. Przyjazny Wodnik i Strzelec.
- BYK** 21.04 21.05: Niezły tydzień zwłaszcza w życiu osobistym. Ryzyko atrakcyjna podróży. Rozwiązanie skomplikowanego problemu rodzinnego znacznie poprawi samopoczucie. W uczuciach wysoka temperatura. Dodatkowy dochód zasili domowy budżet.
- BLIŹNIĘTA** 22.05 21.06: Tydzień trudny. Kłopoty ze zdrowiem najbliższych zmienia codzienny rytm. Konieczna większa dyspozycyjność dla rodziny. W nocy okres wzmożonej działalności. Zmuszony będziesz do najwyższego wysiłku by podać wszystkim obywatelom. Pomocny Rak.
- RAK** 22.06 22.07: Dobre prognozy w pracy. Nowe pomysły uda się natychmiast wcielić w życie. Niewykluczone wyróżnienie i słowa uznania. Raki poddają się magnetycznemu przyciąganiu nowej, bliskotliwej indywidualności. Sprawy Ci Koszorożec.
- LEW** 23.07 22.08: Spokojniejszy tydzień. W działaniach zawodowych wszystkie rywalizacja, w domu napiecia i kłótnie. Wskazany relaks, wyjazd, ponieważ twoje nerwy znajdują się w nie najlepszym stanie. Intensywny wypoczynek przywróci pogodę ducha. Sympatyczna Panna.
- PANNA** 23.08 22.09: Szukają się duże emilny pod znakiem solidności i odpowiedzialności. Trzymaj rękę na pulsie wdzięku. Nie daj nerwom dojść do głosu i nie podejmuj decyzji pod wpływem impulsu. A wyniki będą rewelacyjne. Finanse dopiszą. Przychylny Wodnik.
- WAGA** 23.09 22.10: Skomplikowany tydzień. W pracy silna denerwacja, rywalizacja, w domu napiecia i kłótnie. Wskazany relaks, wyjazd, ponieważ twoje nerwy znajdują się w nie najlepszym stanie. Intensywny wypoczynek przywróci pogodę ducha. Sympatyczna Panna.
- SKORPION** 23.10 22.11: W pracy nowe pomysły usprawnia wykonanie codziennych, szarych zadań i znacznie poprawia samopoczucie. Dobry okres w sprawach serca. Niektórym pisane widoki szczęścia w miłości. Inni dostaną wreszcie, że partner rodzin jest zainteresowana i uczucia. Ważne Ryby.
- STRZELEC** 23.11 21.12: Małe trzęsienie ziemi i nowa sytuacja w pracy. Okazja do zerwania z wygodną i bezpieczną rutyną. Natomiast w domu wzajemne tałe, pretensje zaczynała tworzyć mur milczenia. Wskazana szczerza rozmowa, póki Leszek nie jest za późno. Finanse w normie. Ważny Lew.
- KOZIOROŻEC** 22.12 20.01: Pracowity, udany tydzień. Mimo licznych obowiązków zawodowych i prywatnych nie zawahasz się pomóc osobie, która zwróci się do Ciebie. Zaimię to sporo czasu, ale zyskasz wdzięk, miłość i uznanie. Dobre prognozy w życiu osobistym. Zyczyliwy Byk.
- WODNIK** 21.01 20.02: W pracy nowe zadania, poszerzenie obowiązków i odpowiedzialności. Zapowiada się gorący okres. W tej sytuacji wskazane spokój i przemyślane działania. W życiu osobistym pogodnie. Finanse korzystne. Przyjazne znaki Baran i Ryby.
- RYBY** 21.02 20.03: Korzystne zmiany na gruncie zawodowym spowodują większe zainteresowanie i zaangażowanie z twojej strony. W życiu osobistym pomysłnie zakocha się spory domowa, ciekawe plany urlopowe i niezłe finanse. Zyczyliwy Baran.

## Giętych mebli czar...

## Z Guinnessa

Największym pojazdem poruszającym się po ziemi jest gigantyczny ciągnik T-80 zbudowany w 1984 r. w Leninowskiej Fabryce Traktorów w Czerebińsku. Wąży on 118,1 ton.

Najbardziej obciążonym lotniskiem na świecie jest port lotniczy O'Hara w Chicago. Według danych publikowanych w ostatnim kalendarzu Guinnessa w ciągu roku obsługuje on blisko 86 milionów pasażerów, a samoloty startują tu i lądują ok. 150 tysięcy, przelatując co 42,5 sek. w ciągu całej doby. Natomiast najbardziej obciążonym obszarem lotniczym była przestrzeń powietrzna wokół amerykańskiej bazy lotniczej położonej w pobliżu miasta Ben Hoa w południowym Wietnamie, w okresie gdy trwała tam krwawa wojna. W 1970 r. w bazie tej dokonano ponad miliona startów i lądowań.

Prawdziwie benedyktyńska clerikalność wykazał się niejaki Emanuel George Venetucci. Włoch z pochodzenia, mieszkał w jednym z osiedli pod Chicago, który przez dwadzieścia lat spędził każdą wolną chwilę na budowaniu repliki katedry w Mediolanie. W sumie zniżył na ten cel ok. miliona zapalek i wykaścił do siebie. Jego makieta ma 5 m długość, 1,7 m szerokość i ok 1 m wysokości.

## Z teki wizjonera

## Pogróżka

**BIEGLEM** coraz szybciej. Ludzie, domy, drzewa, samochody — wszystko to dosłownie migało mi w oczach. Jeszcze nigdy nie doświadczyłem podobnego uczucia — niby nie czuje się potrzeby opatunkowego biegu przed siebie a jednak jakaś siła przemożna pcha do przodu, nie pozwala zatrzymać się ani na moment. Zaraz, zaraz, kiedy to się zaczęło? Wczoraj? Nie, wczoraj to już miałem Katowice, a dziś — jakąś dziwną, pochyloną wieżę. Całkiem ładną, ażurową konstrukcją — dobry projektant... Zatem — chyba wcześniej już tak gonie.

Alc — coś to? Czuję, po prostu czuję to przez skórę, że ktoś od dłuższego czasu towarzyszy mojej eskapadzie. Nie może to być policjant, który wczoraj uścisnął mnie zatrzymanym na skrzyżowaniu w mieście, gdzie w okolicach Budapesztu. Tamten by nie wytrzymał tempa!

Kątem oka ujrzałem obok siebie biegnącą postać niezczynną. Nienagannie ubraną, nawet uchylili mi uprzejmie kapelusza, gdy dostrzegł, że go zauważyłem. Odpowiedziałem tym samym gestem i dopiero wtedy zapięłam się na tym, że skądś znam tego człowieka. Zerknąłem dokładniej — Niejasne przecięcie kazało mi wyciągnąć kieszonkowe lustro i, na ile pozwalało na to tempo nieustannego biegu, porównać własną twarz oraz ubranie biegnącej obok postaci. Ależ tak — facet był bliźniaczko do mnie podobny: ten sam garnitur, kapelus, laseczka, nawet muszka.

„Kto pan jest?” — krzyknąłem, nie przerywając galopu. „Ja jestem toba!” — odkryknął. „Co tu robisz, dlaczego za mną biegniesz?” — kontynuował dziwny dialog. „Nie, to ty za mną biegniesz!” — odwrzasnął tamten. „O, nie!” — pomyślałem mściwie — „Ty, czyli — ja, na pewno mnie nie przegonił!” I wyrwałem tak, że odsadziłem się na dobrych kilkaset metrów. Dopiero za pustynną wydmą zaczął do mnie docierać sens pogróżki, którą wypowiedział tamten facet, przedwzrosła, po kolejnym drinku przy barze: „Te, jak cię kopnę w tyłek to tak będziesz związał, że przegonisz samego siebie!” (M)

## MYŚLI PRZEKORNE

Pompatycznych też w końcu wypompują. Średniowiecze miało swoich błędnych rycerzy. Współczesność ma wyłącznie rycerzy doktrynalnie bezbłędnych, nieomylnych. Niektórych ekonomistów stać tylko na patos liczenia. Nowo uformowane idee jak dojrzewające sery muszą odleżakować. Nim staniesz się sobą, upewnij się, że to właśnie ty. Nawiedzonych idea zgładzenia okrutnego cesarza, wierni pretorianie odstawiają do szpitali psychiatrycznych. Rozterek ideologicznych tak mało u nas. Tylko na otarcie... tez.

**ZBIGNIEW WAYDYK**

## Wiesław Szymański

## ZAPISKI Z PEWNEJ NARADY

Miernik efektywności, wzrost skorelowany, wskaźnik wydajności, dynamika poprawy. Socjologia zużycia, zdolność absorpcyjna, niedobór pokrycia, przestrzeń produkcyjna. Użytek budżetowy, trend gazyfikacyjny, bilans przyfitykowy, pogłowie inflacji... Na etapy rząd rachuje ratowanie ojczyzny. — Pardon, który etap powrócił do polszczyzny?

## ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI Z NUMERU 125

**POZIOMO:** Romeo, serwis, rzeka, Iskra, lalka, atleta, uraza, lelek, cherepak, aseza, rial, bigos, emigrant, arba, anielka, zbieg, kark, Merano, ametyst, iwasi, bazar, Nansen, trągi, Eleni, Iania, Ksenia, Netta.

**PIONOWO:** westchnienie, list, kraul, relaks, okaz, Malaja, okazja, wieprzowina, skalar, realia, ekierka, chrobotnia, zmniejszenie, ambaras, alkowa, kminek, Martin, rybait, nizina, areal, agat, ansa.

**NAGRODY**

Za prawidłowe rozwiązanie kryżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 123 z 27 maja br. nagrody książkowe wylosowali: Lucyna Smolec z Gralewa, Katarzyna Dębska z Suwałk, Mirosława Birycka z Hajnówki oraz Alicja Bukłiewicz i Dariusz Kosmowski — oboje z Białegostoku.

Zamieszkanicy nagrody wysłany pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesolowskiego 1), pok. nr 2. (bm)

